Nr 17. Kraków 22 Stycznia — Piątek. Rok 1864.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Chwili“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CHWILA

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Chwili“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Depesze telegraficzne.

Sztutgard 20 stycznia. Izba deputowanych uchwaliła jednogłośnie na wczorajszem posiedzeniu upraszać rząd, aby dla zabezpieczenia księstw oddał natychmiast Związkowi wojsko do rozporządzenia, przygotował wszystko co potrzeba do zmobilizowania całego kontyngensu i wniósł na Bundestag, aby wszystkie państwa, które Związkowi dotrzymały wierności, toż samo uczyniły.

Hamburg 20 stycznia. *Hamburger Nachrichten* piszą dzisiaj: Jedna brygada piechoty przeniesioną została z Szlezwiku do Flensburga. Bataliony złożone z holsztyńczyków i szlezwiczan mają być tak rozdzielone między pułki duńskie, aby na czterech duńczyków przyszedł jeden niemiec.

Bruksella 19 stycznia. Książę Karol Glücksburski, najstarszy brat króla duńskiego, przybyć tu ma wkrótce. Opuścił on z swoją rodziną księstwa, nie czując się tam bezpiecznym.

Turyn 18 stycznia wieczór. *Diritto* ogłasza adres Garibaldego zapowiadający tworzenie komitetu unitarnego i zapraszający Włochów, aby się około niego skupiali jako około jedynego ogniska i uznali jego władzę. *Diritto* został zabrany i powołany przed sądy.—Minister sprawiedliwości przedłożył dziś Izbie deputowanych projekt ustawy znoszącej korporacye kościelne i dziesięcinę.

Madryt 18 stycznia wieczór. Ministeryum utworzone. Weszli do niego: Arrasola, prezes rady i minister spraw zagranicznych; Alvarez, minister sprawiedliwości; Trupita, skarbu; Benavides, spraw wewnętrznych; jenerał Lersundi, wojny; Castro, kolonij; Moyano, robót publicznych. Ministeryum to uważane jest jako przechodnie.

Lizbona 17 stycznia. Ministra wojny zastępuje jenerał Bitsos. Ministrowie spraw wewn. i robót publicznych podali się do dymisyi. Flota angielska na kanale przybyła tutaj.

Bukareszt 19 stycznia. Na ostatniem posiedzeniu zgromadzenia prawodawczego ukończono obrady nad ustawą o pensyach i postanowiono urządzić Izbę obrachunkową.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Kraków 21 stycznia.

Dzienniki francuzkie przynoszą nam dzisiaj tekst, zapowiedzianej przez naszego korespondenta paryskiego, zmiany, którą sama komisya zaprowadziła w ustępie adresu Ciała prawodawczego francuzkiego, tyczącym się Rosyi. Wiadomem jest, iż pierwotnie projekt adresu zawierał następujący paragraf: „Żałowalibyśmy, gdyby nasze dobre stosunki z tem mocarstwem (z Rosyą) oziębiły się.“ Otóż w skutku poprawki hr. Léhon i ważnych okoliczności, szeroko opisanych w naszych korespondencyach paryzkich, komisya wnosi w miejsce powyższego paragrafu — następujący: „Mamy nadzieję, że duch pojednawczy, który ożywia obu monarchów, zdoła usunąć wszystko, coby mogło stanąć na przekodzie dobrym stosunkom między dwoma państwami.“ — Zmiana ta jest niezaprzeczenie znacząca. Kiedy pierwotna redakcya zawierała w sobie zupełne opuszczenie i wyparcie się sprawy polskiej, bo bez względu na powstanie i stan dzisiejszy Polski, nie tylko usiłowała polecić rządowi francuskiemu, aby nie zrywał dobrych z Rosyą stosunków, ale wpierała w niego, iż te stosunki nigdy się nie oziębiły, wniesiony teraz przez komisyę paragraf implikuje dalszą obronę sprawy polskiej przez Francyę, a czyniąc zawisłem zawiązanie dobrych między nią a Rosyą stosunków od usunięcia przeszkód, czyni tem samem to zawiązanie zawisłem od należytego, od europejskiego rozwiązania sprawy polskiej. Wyznać nam tu też wypada, iż nie mało zadziwiła nas była pierwotna redakcya tego ustępu adresu, że pojąć jej nie mogliśmy i musieliśmy ją odrazu przypisać intrydze stronnictwa rosyjskiego i ks. Morny. W samej rzeczy, była ona w zupełnej sprzeczności, nietylko z położeniem politycznem, jakeśmy je pojmowali, ale także z najwiarogodniejszemi doniesieniami odbieranemi przez nas z Paryża i umieszczanemi w naszym dzienniku. Przypomną sobie czytelnicy, iż nasi korespondenci twierdzili, że przymierze francusko-rosyjskie winno być teraz uważanem za niepodobne, i że czynili je zawisłem od zadość uczynienia prawom Polski i od należytego rozwiązania sprawy polskiej. Otóż zmiana zaprowadzona w adresie przez samą komisyę, potwierdza w zupełności i nasze przewidzenia i doniesienia naszych korespondentów. Nie możemy jednak wstrzymać się od uwagi, że jeżeli dzisiejszy tekst adresu wyklucza wszelką myśl opuszczenia Polski przez Francyę i zawarcia jej kosztem przymierza z Rosyą, to z drugiej strony, ze stanowiska francuskiego, zbywa mu jeszcze na godności. Czyż godnem bowiem jest ze strony reprezentantów Francyi, wpierać w Rosyę po jej odpowiedziach i jej czynach w Polsce, ducha pojednawczego? Cesarz Napoleon w dzień nowego roku wspomniał w ogóle o duchu pojednawczym monarchów: adres wymienia właśnie tego monarchę, który najmniej okazał pojednawczego ducha. Słowem, komisya naprawiła może błąd polityczny popełniony przez siebie, lecz nie zdołała wejść jeszcze na drogę zgodną z poczuciem godności Francyi. Niech nam jednak wolno będzie poczytać odebranie wiadomości w dzisiejszą rocznicę o tej zmianie adresu, jeżeli nie za przeważny fakt w kwestyi polskiej, to przynajmniej za dobrą wróżbę.

Dowiadujemy się, iż w tych dniach, nowo sformowany oddział konny polski liczący przeszło stu ludzi, szczęśliwie połączył się z oddziałem zostającym pod bezpośredniem dowództwem jenerała Bosaka. Dowodzi tym oddziałem Wagner. Wiadomości z obozu jenerała Bosaka nie przestają być zadawalniające, panuje w nim ład, i o ile okoliczności pozwalają, niezbywa mu ani zimowej odzieży, ani na żywności.

Zdaje się już nie ulegać wątpliwości, iż zaszła jakaś potyczka w okolicach Częstochowy, o której wspomnieliśmy przedwczoraj; nie wiemy jednak jeszcze, jaki ją oddział polski stoczył, ani też nie możemy dokładnie oznaczyć dnia. Śniegi i zawieje, utrudzając komunikacye, przeszkadzają wczesnemu nadchodzeniu doniesień ze źródeł polskich; Moskale zaś nie spieszą się z doniesieniami o potyczkach, szczególniej gdy te niepomyślnie dla nich wypadają. O potyczce w okolicach Częstochowy tyle tylko powiedzieć możemy, iż przejeżdżający tamtą okolicą podróżny spotkał kilkanaście wozów rannych i zabitych rosyjskich.

Z Lubelskiego donoszą do *Gazety Narodowéj*, iż wróciły tam w tych dniach oddziały Wróblewskiego i majora Ponińskiego z Litwy. Spełniły one swoje zadanie, które zależało na opatrzeniu w broń i amunicyą oddziałów formujących się na Litwie, same zaś zaopatrzyły się w dobre konie i ludzi, i dzisiaj prawie dwakroć tyle liczą, co pierwéj. Daléj donoszą do *Gazety Narodowéj*, iż 16go t. m., oddziały te, połączone z oddziałem Lutyńskiego, stoczyły pomyślną potyczkę koło Siotańca o milę od Zamościa. Moskale cofnęli się do twierdzy.

Nareszcie znajdujemy w korespondencyi z Podlaskiego potwierdzenie smutnéj wiadomości o śmierci Ejtminowicza.

Dziennik Powszechny przynosi nam opis tak nazwanéj obławy odbytéj bezowocnie przez dowódzców rosyjskich Dobrowolskiego i Bentkowskiego przeciw oddziałom polskim znajdującym się w św. Krzyskich górach, a o któréj w swoim czasie donieśliśmy.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Austrya i Prusy dla tego tylko poszły w sprawie duńskiej za utrzymaniem protokółu londyńskiego, iżby nie dopuścić, aby kwestya księstw przybrała charakter sprawy narodowej, a zarazem, aby niedać państwom mniejszym podstawy do samodzielnej polityki. W ogóle Prusy, jak to od samego początku widocznem jest, wciągnęły Austryę na drogę, którą idzie p. Bismark od wejścia swego do gabinetu. Ta wspólność Austryi i Prus nie omieszka się w innych przedstawiać sferach polityki, a stąd może rodzą się w Wiedniu obawy czerpane z berlińskich stosunków. Izba niższa pruska liczy tylko na dni żywot swój; po jej rozwiązaniu czy zamknięciu przyjdzie pewnie do oktrojowań, jak się z tem niezbyt tają ministrowie hr. Eulenburg i hr. Lippe. Dziś niemasz żadnych politycznych ani wojskowych nowin o stanie rzeczy w księstwach. Z pierwszych tylko doniósł nam wczoraj telegram o zamianowaniu kilku członków rządu holsztyńskiego, a między nimi hr. Baudissina, który niedawno temu chciał był na swoją rękę zrobić w Holsztynie powstanie. W izbach sejmowych w Niemczech objawia się opozycya przeciw polityce prusko-austryackiej w kwestyi duńskiej, na taką opozycyę zanosi się podobno i w Wiedniu; fakta rządowe ubezwładnią słowa reprezentacyi, bo już oto wojska ruszyły w pochód i lada dzień Prusacy i Austryacy przejdą Ederę i zajmą Szlezwik.

Dziś właśnie kończy się rok, jak wybuchło powstanie w ziemiach polskich zaboru moskiewskiego.

I oto rok cały trwa walka, wywołana przez rząd rosyjski, a nigdy nie był on dalszym od zamierzonego celu, nigdy większej nie było przepaści między dwoma narodami, nigdy mniej podobnem jak dzisiaj, moskiewskie rozwiązanie sprawy polskiej, to jest zamierzone przez Rosyę zlanie Polski z Moskwą.

Kiedy naród polski w dniu proskrypcyi nie chwycił za broń, której nie miał, ale uciekł się do oporu, nie stawiał on żadnych rachub, lecz niejako instynktownie popchnięty uczuciem zachowawczem tego co najdroższe ludziom, stanął z gołemi rękami w własnej obronie przeciw dwom gwałtom: przeciw materyalnemu, tojest proskrypcyi; i przeciw moralnemu, tojest zamiarowi skucia go z Moskwą.

Proskrypcya miała na celu osłabienie, zbezwładnienie i pozbawienie Polski możności czynnego wystąpienia w chwili, w której odbywało się w Europie przeobrażenie na zasadzie narodowości, a w którejby wcześniej czy później Polska musiała wystąpić jako strona główna. Proskrypcyą chciano dokonać rosyjskiego rozwiązania sprawy polskiej; powstanie dąży do rozwiązania europejskiego.

Opór stawiony proskrypcyi, to pierwszy akt dramatu. W dniu 22 stycznia rozpoczął się faktycznie akt drugi. Tu już naród widząc się zagrożonym w swoim bycie, doszedł do postawienia zapory gwałtom moskiewskim, do zasłonięcia nadal własnego bezpieczeństwa, własnego życia.

Wtedy to opór stawiony proskrypcyi przemienił się w wojnę o rewindykacyę praw przynależnych narodowi. I rozpoczęła się najdramatyczniejsza walka, bo materyalnie nader dla Polski trudna, lecz politycznie i moralnie dla Moskwy niepodobna. To też od początku do dzisiaj walka ta nie stała się dla Polski jeszcze wygraną: mimo tego jest dla niej wielkiem zwycięstwem a dla Moskwy wielkiem upokorzeniem.

Polska została materyalnie zranioną, pokrzywdzoną, zgwałconą, lecz nie zgnębioną, nie pokonaną. Rosya nawet fizycznie nie zdołała zwyciężyć, a politycznie i moralnie wszędzie na całej linii pobitą została, i straciła nawet dobrą u ludzi sławę.

Ale bo też Rosya nie występowała do boju z samą tylko bezbronną prawie Polską, ale także z nieprzepartą siłą, której Polska była przedstawicielką, bo z zasadą wolności politycznej, która dziś pod formą narodowości, już nieupomina się, ale walczy wszędzie o należne sobie w świecie miejsce. I dla tego to krocie wojsk, tysiące armat, wielkie zasoby wojenne, wszystko to Rosya zatapia w otchłani tej walki, zatapia po dziś dzień bezowocnie w walce z naturalnym postępem ludzkości, który pod postacią Polski stoi przed nią, przez nią zakrwawiony, lecz nie pokonany, stoi jako groźba polityczna i jako wyrzut popełnionych na nim zbrodni i gwałtów.

Moskwa stoi dziś na tym samym punkcie, nawet fizycznie, nawet materyalnie, na jakim stanęła w pierwszym dniu powstania: ani jednego kroku naprzód nie zrobiła, jakby dla stwierdzenia coraz większej niemocy siły materyalnej w walce z wolnością. — Politycznie zaś, w zamian za pochlebiające jej chwilowo upokorzenie dyplomatyczne Europy, i to upokorzenie tylko w granicach dawnej a zużytej rutyny, zmuszoną została wyrzec się jedynego tytułu prawnego nad Polską i obrać politycznie zgodne z swem postępowaniem stanowisko, stanowisko gwałtu, bo brutalnej zdobyczy, które jest także wyzwaniem do walki z nowemi zasadami.

Polska zaś rokiem walki dowiodła, iż tylko zapewnienie jej praw, zapewnić może ostateczne zwycięztwo wolności i narodowości, a więc nowego prawa publicznego. Rok ten walki Polski z Moskwą popchnął świat na tor wskazany mu 5go listopada. Polska to utorowała bądź co bądź drogę, na końcu której jest przeobrażenie świata na zasadzie narodowości, a więc zbawienie Polski.

Okupiła Polska tę wygraną i okupuje ją jeszcze drogo, przechodziła i przechodzi przez próby dantejskiego czyśca.

Kiedy tak człowiek jak naród wśród świetnej doli zbyt zaufa własnym siłom i zbyt wierzy w swoją gwiazdę, wtedy często bywa ukaranym, wtedy zwykle jest o tyle słabym, o ile wydaje się być silnym i pada ofiarą swojego zaślepienia; lecz kiedy w złej doli nie traci wiary, kiedy wierzy w swoją gwiazdę pomimo ciemnych chmur, które ją zasłaniają, wtedy wiara ta staje się prawdziwą siłą, a często bliższym jest zwycięztwa, niż mniema mądrość ludzka. Żywym przykładem między ludźmi tej prawdy jest potężny dziś monarcha Francyi, niegdyś wygnaniec, opuszczony, bez nadziei.

W całym dramacie polskim nic bardziej zadziwiającego, nic bardziej mylącego wszelkie ludzkie rachuby, jak ta wiara, ta ufność, które nigdy nieopuściły Polski wśród najsroższych prób, wśród najgorszej na pozór doli. Ta wiara, ta ufność, to jeszcze nie pewność wygranej, ale to wskazówka, iż zbawioną być może, to największa Polski siła, która jej świeci jako zorza przyszłości. Tak jest, przyszłość do Polski należy, bo „opiera się ona na dwojakiej wierze, na religijnej i politycznej, na ufności w Bogu i na przeświadczeniu o posłannictwie, które ma do spełnienia.“

Skończyły się rozprawy w Ciele prawodawczem francuskiem nad pierwszym paragrafem projektu do adresu. Szło w nim o niepodległość głosowania powszechnego, a raczej o uznanie lub nieuznanie potrzeby zaprowadzenia zmian w ustawie wyborczej. Opozycya stoczyła pierwszą i najważniejszą walkę zamierzonej kampanii. Ale nic nie pomogło, ani parlamentarne krasomowstwo p. Thiersa, ani rewolucyjna wymowa p. Favre, ani niezaprzeczony talent i dowcip innych członków opozycyi, ani na końcu przytoczone a niezbite przykłady nadużyć rządowego wpływu na wybory; — opozycya doznała porażki. Paragraf pierwszy projektu do adresu został przyjęty bez żadnej zmiany według redakcyi komisyi, a obie poprawki opozycyjne i gwałtowniejsza i umiarkowańsza, jednakową a ogromną odrzucono większością.

Czy do tego rezultatu przyczyniła się głównie świetna obrona rządu ze strony mowców większości? czy też rząd wolny jest od wszelkiego w sprawie wyborów zarzutu? lub czy większość nie uznaje ustawy wyborczej za podstawę wolności, a może wcale jej nie chce?... Nie zdaje nam się: zdolności mowców równoważyły się w obu obozach, i żaden z nich nie mógł z tej strony zdobyć wielkiej w dyskusyi przewagi; rząd cesarski nie jest wolny od zarzutu, jak nie był nim żaden z tych, co go poprzedziły, a przebijało się to dostatecznie już w samym tonie gwałtownym, jakiego używali ministrowie, odpierając napady; nakoniec udział większości Izby w rozprawach dowodził, jaką ważność przyznawała tej sprawie,

---

Część literacko-artystyczna.

ROSYA
I STANY ZJEDNOCZONE AMERYKI.

Pan Delammarre znany publicysta francuski biorąc pohop z dzisiejszej wojny w Stanach Zjednoczonych i w Polsce przyszedł do ciekawych porównań i wniosków, które nie tylko mają za sobą powab nowości, ale nadto odsłaniają niespodziewane widoki i groźne niebezpieczeństwa, w mniej więcej oddalonej przyszłości. Ostrzegające to pismo zasługuje na uwagę czytelników, jako doskonale charakteryzujące potęgę, której ciążenie czując od stu lat, protestujemy przeciw niemu krwią i wszystkiemi warunkami istnienia.

I.

Niedawnemi czasy flota rosyjska przyjętą została w Nowym Jorku z nadzwyczajnemi honorami. Na wieść o tem, pytano się z podziwieniem, jakaż sympatya, jaki związek tajemny może istnieć między pokornymi sługami Cara a dawnymi demokratami Nowego Świata; jakiż sojusz możebny między osławionymi stronnikami despotyzmu a przechwalonymi apostołami wolności.

Lecz, gdy zbadamy bliżej obecne położenie Ameryki i Rosyi, gdy rozpoznamy rzeczywiste cechy, przyczyny i skutki walk, które obie toczą, skończymy na odkryciu takiej analogii między polityką jednej i drugiej, takiego podobieństwa między celami, do jakich dążą, takiej jednomyślności używanych środków, że się dziwić przestaniemy. Co nas najbardziej uderza, gdy kolejno przenosimy wzrok z nad Wisły na wybrzeża Potomaku, to jednaka zawziętość, z jaką walczą po obu stronach Atlantyku, to jednaka pogarda, z jaką tak na lądzie Nowego jak i Starego Świata, depcą najświętsze prawa ludzkości. Można było sobie pochlebiać, że postęp cywilizacyi i złagodzenie obyczajów wywrą nareszcie i na polu bitwy swój wpływ dobroczynny. Lecz, jeźli wojna może się w części pozbyć swych okrucieństw, będąc, jak w Lombardyi lub Krymie, grzecznym dwóch armij pojedynkiem; wraca do niej natomiast cały orszak haniebnych rzezi i rabunków, gdy się ona staje, jak w Polsce lub Ameryce, walką do upadłego między dwoma narodami.

Oto, jaki widok przedstawia Polska od dziesięciu miesięcy. Głosy wymowne opisały nam okropne sceny, jakie tam odgrywają się; zrabowane wioski, splądrowane dwory, popalone chaty. Widzieliśmy żołnierzy carskich dręczących jeńców, strzelających do kapłanów, mordujących starce, batożących kobiety; zmieniających nareszcie cały kraj od Odry aż po Dniepr od Czarnego morza do Baltyku w rozległe pole mordów i pożogi.

Byliśmy świadkami krwawego dramatu Wągrowa i Tomaszowa, Ojcowa i Wojsławic. Widzieliśmy tysiące Polaków walczących po bohatersku, ginących jak męczennicy; Padlewskiego odrzucającego ze wzgardą ofiarowane przebaczenie i chętnie idącego na stracenie; Sierakowskiego, który, śmiertelnie ranny, już prawie konał, gdy go na szubienicę wleczono. Widzieliśmy ciało nieustraszonego Bończy wywleczonem z grobu, zbezczeszczonem, posiekanem w kawałki; podziwialiśmy męztwo tych szlachetnych ofiar, opłakiwaliśmy śmierć ich, przeklinaliśmy oprawców.

Oburzaliśmy się szczególniej na nieugiętość namiestników Cara, na tych ludzi bez litości, którym on powierzył przywrócenie spokojności w prowincyach polskich, a którzy się w tak okrutny sposób z włożonej misyi wywięzują, na tych Murawiewów i Bergow, Anenkowów i Dłotowskich.

Lecz, wyznajemy szczerze, w tych smutnych wypadkach, przewrotność ludzka mniejszą może gra rolę niż siła rzeczy; o wiele bowiem tysięcy mil ztamtąd, pod innem niebem, u ludów różnych pochodzeniem, wiarą i obyczajem, podobne położenie wywołało skutki prawie też same. W jednym bardzo rozpowszechnionym Zbiorze *) ośmielono się twierdzić, że „w Stanach Zjednoczonych żadna dotąd krwi kropla poza polem bitwy przelaną nie była.“ Nie możemy jednak zapomnieć rzezi Nowego Jorku, ani okropnych spustoszeń, których był sprawcą Quantzell, dowódzca geryllasów, ani straszliwego odwetu na mieszkańcach, którzy w powstaniu udział mieli. Czyżby nie był godnem dowodzić hordą kozaków ten jenerał Steele, co to, posłany dla ochronienia Missipi od napadów półkownika skonfederowanych Fergussona, pomścił się niemożności doścignienia nieprzyjaciela, zniszczywszy wszystkie plantacye, splądrowawszy wille, zburzywszy fabryki, wyrządziwszy wreszcie krajowi, którego miał bronić nieobliczone straty? — Czyżby nie był godnym Murawiewów i Łowszynów rywalem ten pułkownik Thurchin, co to przybywszy przed Ateny, w Alabama, miasto zupełnie otwarte i nie bronione ani przez chwilę, rzekł do żołnierzy, wskazując im liczne klasztory i pensye, gdzie odbierają wychowanie córki najznakomitszych i najbogatszych domów kraju: „Oto chwila, moi przyjaciele, do powetowania, niewygód i trudów; daję wam carte blanche na dwie godziny! — Kilka dni przedtem okolice tegoż miasta były świadkami podobnegoż okrucieństwa: gdy jenerał federalistów Mac-Cook zginął w potyczce, jenerał Obio, dla uczczenia zwłok jego, dał na pastwę płomieni wieś całą i spalił, rozstrzelał lub powiesił więcej stu trzydziestu pięciu bezbronnych mieszkańców.

Trzebaż jeszcze po tem wszystkiem wspominać o pojedynczych zabójstwach? Trzebaż wymieniać Wiliama Field, szanownego senatora w Kentucky, zamordowanego w oczach żony za to, że nie chciał lub nie umiał wskazać żołnierzom jenerała Mac-Niel drogi, którą się wojska powstańcze udały? Potrzebaż opowiadać śmierć poczciwego mieszczanina z New-York, zabitego w kawiarni za to, że się przed oficerami źle o prezydencie Lincolnie odzywał?

To są, może ktoś powie, pojedyncze fakta dowodzące tylko, że w Ameryce, jak i wszędzie, są zagorzalcy i szaleni.— Lecz sąd amerykański wziął udział w zabójstwie Donellego, uniewinniając jego morderców; lecz rząd związkowy stał się wspólnikiem półkownika Thurchin'a, mianując go jenerałem brygady w parę tygodni po splądrowaniu Aten; lecz mówcy republikanie na meetyngach, urzędnicy Związku w proklamacyach nie przestają rozszerzać namiętności ludu i pobudzać go do nowych gwałtów. Jeden kaznodzieja ośmielił się wyrzec: „że nie wątpi, iż postanowienie emancypacyi murzynów będzie jak na San Domingo hasłem do rzezi; wołałby jednak widzieć wymordowanie wszystkich białych południowców wraz z żonami i dziećmi, jak dalsze narażenie związku na niebezpieczeństwo.“ Czytaliśmy w dzienniku półurzędowym *Globe de Washington* te straszliwe przekleństwa: „Gdy buntownicy nie chcą się poddać, niechże zginą do ostatniego, niechaj sama ich pamięć z nimi wygaśnie, a pola ich rozdane będą lepszemu pokoleniu.“

W miesiącu lutym zeszłego roku, znany powszechnie jenerał Butler oświadczał swym rodakom w Massachussets, którzy go pozdrawiali po powrocie z Nowego Orleanu, że „jedynym środkiem przywrócenia Związku jest wymordowanie wszystkich plantatorów, konfiskata ich ziem i rozdanie tychże żołnierzom związkowym.“ W kilka dni potem jenerał Halleck, obecnie minister wojny, porównywając w swej nienawiści tych, co na Południu za niepodległość walczą, z tymi co w Północnych Stanach o pokój wzywają, pisał do jednego z towarzyszów broni: „Zniweczymy buntowników południa, i wrócimy wnet, by zgnieść pod ostrogami zdrajców Północy.“

Tenże oficer zostawszy głównodowodzącym armii związkowej, dał 5go marca jenerał-majorowi Rosenkranz następną instrukcyę: „Podwoić surowość względem osób wiarołomnych. Do oficerów należy uznanie i ukaranie wiarołomności wszędzie, gdzie ją spotkają; głównie na to pamiętać, że *ktokolwiek nie jest otwarcie z nami, ten przeciwko nam!*“ Te polecenia były, niestety, zbyt dobrze wykonane: w Baltimore naprzykład, gdzie jest dowódzca jenerał Schench, całe miasto zostaje od roku pod grozą okropnego terroryzmu; ktokolwiek uskarża się na klęski wojny, ktokolwiek nie dosyć podziwia czyny administracyi, ktokolwiek nie dosyć głośno cieszy się z mniemanego powodzenia armii związkowej, może być uwięzionym, wygnanym lub rozstrzelanym na rozkaz podrzędnego oficera. Obawiają się donosicieli, nie dowierzają cudzoziemcom, unikają nawet własnych przyjaciół.

*) Revue des Deux Mondes.

a żaden z jej mowców nie omieszkał jak najwyraźniej oświadczyć, iż pragnie rozszerzenia swobód w granicach rozsądku i prawa.

Nie; główną przyczyną porażki opozycyjnej, a raczej wygranej rządowej, nie było jakie z góry powzięte postanowienie większości, ani też jakowa niechęć do wolności, bo to nawet z charakterem francuskim niezgodne, ale był nim raczej grunt przez opozycyą do walki obrany. Był to grunt opozycyi systematycznej przeciw rządowi, a nie grunt prawdziwej wolności. Taką opozycyą systematyczną upatrywała większość w samym składzie opozycyi, złożonej ze stronnictw dynastycznych i republikanckich, połączonych chwilowo w celach oporu a nie wolności. Widziała ją także w samym sposobie uderzania na rząd, gdzie interes bezwzględnego oporu górował zawsze nad interesem wolności. Tym to sposobem ułatwiła opozycya zadanie rządowi, który inaczej nie byłby mógł tak śmiało a nawet nieoględnie postępować. Inny kierunek byłyby wzięły jego oświadczenia, gdyby był sądził, że za opozycyą stoi opinia publiczna; że ją ma przeciw sobie. Byłby sobie niezawodnie przypomniał i może na przyszłość zastosować przyobiecał te pamiętne słowa cesarskie o owym wszechmocnym czynniku w narodzie: „Jeżeli za nią pójdziesz, pociągnie cię; jeżeli przeciw niej staniesz, wywróci cię; jeżeli ją wyprzedzisz poprze cię...“

I zaprawdę, patrząc na tę sprawę, całkiem bezstronnie przyznać trzeba, że stanowisko przez opozycyą zajęte, było stanowiskiem oporu a nie wolności. Któż bowiem zaprzeczy, że ustawy wyborcze były i są zawsze kluczem do wszelkiej politycznej wolności. Lecz nie chodzi głównie o to, czy rząd będzie lub nie będzie miał prawa stawiać kandydatów, czy będą wybory zostawać pod opieką tak doskonale opisanych warunków, czy ostrożności będą tak skrupulatnie obmyślone, aby nadużycia być nie mogło: tego nikt nie dokaże. Ale chodzi o to, aby zapewnić ruch normalny głosowaniu powszechnemu, skoro raz wzięte jest za podstawę wyborów; a co do tego nie zapewni się inaczej, jak tylko przez organizacyę kół wyborczych, to jest właściwych jednostek stanowiących naród. Jednem słowem, trzeba postanowić gminy jako jednostki wyborcze. Nie możemy przypuścić, aby opozycya miała być tak zaślepioną przez ciągłą centralizacyjną praktykę, która społeczność polityczną zatomizowała, że dyskusya przez nią prowadzona wyglądała na ciuciubabkę w około idei gminy odegraną. Rząd widział wyraźnie, że czyni ona to z umysłu, aby wyborom paryskim dać przewagę nad wyborami reszty Francyi. Rząd, widząc ten antagonizm wywołany przez opozycyę, oświadczył się bardzo stanowczo za Francyą przeciw Paryżowi, nie przyznając, aby stolica miała być duszą Francyi. I w tym też może największą korzyść odniesie wolność, bo stanowisko rządu cesarskiego zajęte podczas tej dyskusyi, jeżeli nie oświadczyło się otwarcie za decentralizacyą, przygotowało jednak drogę, którą jej stronnicy, a oraz stronnicy wolności we Francyi, pójść zapewne nie omieszkają.

Kiedy w Europie owa z takim niegdyś zapałem we wszystkich niemal krajach głoszona sympatya dla sprawy polskiej coraz bardziej stygnie, kiedy rządy jak Piłat umywają ręce i obojętnie przypatrują się przybijaniu na krzyż całego narodu, kiedy piastuny wysokich dostojeństw i reprezentanci narodu we Francyi nie wstydzą się potępiać i skazywać na wieczne męki nieszczęśliwą Polskę, odzywają się z za dalekich mórz, z nowego świata głosy świadczące, że naród, który w obronie wiary krew swą przelewał i nieprzystępnym był szańcem przeciw napływowi dziczy azyatyckiej, zasługuje nietylko na czczą sympatyę, lecz na czynną pomoc i opiekę. W tym duchu przemawia artykuł powyższy wyjęty z dziennika *The Argus*, wydawanego w Melbourne w Australii:

Co się stało z komitetem utworzonym przed trzema blisko miesiącami celem wyrażenia w sposób praktyczny sympatyi dla sprawy polskiej? Podczas, gdy my spokoju używamy w naszych siedzibach w Australii, toczy się rozpaczliwa walka. Lecz cierpienia i bohaterstwo Polski głębiej poruszają serce, niż nieszczęścia lub patryotyzm innego narodu ubiegającego się o wolność, gdyż świat cywilizowany wie, że ten dzielny, lecz złowrogiem przeznaczeniem na klęski skazany naród na coś więcej zasługuje od niego, jak na zimną apatyę i niewdzięczne zaniedbanie — wie i czuje ze wstydem, że Polska niemniej opuszczoną została przez jawnych przyjaciół, jak zdeptaną nogami przez nieprzyjaciół. Historyczny sztandar, który tak często powiewał w obronie chrześciaństwa — szabla, która tak silne zadawała razy, gdy Turcy lub Mongoły szerzyli niebezpieczeństwo i popłoch, znów obecnie zabłysły świetnem lecz bezsilnem męztwem przeciw najokrutniejszej z nowoczesnych tyranij, a rządy zachodniej Europy spokojnie spoglądają na to. Najbrutalniejszą z tyranij współczesnych godzi się zaiste nazwać panowanie Rosyi w Polsce. Jestto system, który używa knuta i dzikich Syberyi stepów, jako narzędzia do wymuszenia posłuszeństwa — karze bunt chłostą kobiet i porywaniem dzieci z objęć rodziców — staje sztorcem przeciw wszystkiemu co narodowe i nawet język ojczysty wytępia — system, który przyspieszył ostatnie powstanie proskrypcyą całej młodzieży, w której szpiegi policyjni odkryły patryotyczne uczucia. Owe dawne pokolenie wojenne raz jeszcze pochwyciło za oręż, ów „naród z rodu rycerski“, zawsze gotów stawić czoło przemocy, wiążąc się sojuszem zgody za najmniejszym cieniem sposobności. Polska stanęła pod bronią w r. 1863 — jak w r. 1831 — jak w r. 1794. Jej ułani z tem samem męztwem niosą dziś śmierć na ostrzach swych grotów jak na krwawych i świetnych polach Grochowa; jej kosyniery torują sobie dziś drogę wskróś ściśnionych szeregów rosyjskich, jak za owych czasów, kiedy niemi Kościuszko dowodził. Polacy chwycili za broń, za broń, jaka w rozbrojonym kraju, którego granice otaczają nieprzyjaciele, wpaść im mogła w ręce — za broń, zdobytą na obcych załogach, lub przemyconą tajemnie. Rząd Narodowy w manifeście przesłanym do rządów i ludów europejskich, żądając od nich niepodległości Polski, powiada:

„Wiemy, że walka jest zmudną i trudną, lecz wiemy również z kilkomiesięcznego doświadczenia, że tylko na sobie samych polegać możemy.“

„Zachód nadaremnie sobie roił, że powinniśmy poprzestać na częściowych reformach. Nie ma w nich dla nas pewności, gdyż nie mamy rękojmi warunków niepodległego istnienia całej organizacyi narodowej.“

„Zachód nadaremnie sobie roił, że srogość walki znuży nas i skłoni do opuszczenia celu naszego. Posiadając byt własny, Zachód zapomniał co to jest walczyć o życie, staczać bój o to powietrze, którem się oddycha. Wszak walka rozpoczęła się z gołemi rękami.

„Byliśmy zmuszeni zdobywać broń na nieprzyjaciołach naszych i krwią naszą za nią płacić. Liczba sztućców w rękach naszych żołnierzy, jest liczbą braci poległych przy zdobyciu ich. Żołnierze nie składają broni kupionej krwią swych braci. Rosya czuje, że jeden jej pozostaje sposób walczenia z nami — to jest wytępienie.“

Wpływ opinii publicznej w Anglii i Francyi dąży całą siłą do wywołania skutecznej interwencyi rządów zachodnich. Lecz podczas, gdy dwory zachodnie wymieniają z dworem petersburskim noty niemogące mieć praktycznego skutku, Polacy bez dostatecznej ilości broni i bez wszelakich zapasów, zmuszeni są wytrzymywać rozpaczliwą walkę. Utworzone zostały we Francyi i Anglii komitety celem opieki nad walczącymi za wolność, gdyż jeżeli prawo międzynarodowe wzbrania otwartego dostarczania broni, nie może zakazać niesienia pomocy chorym w szpitalach. Składki zbierane być mogą na bandaże, jeżeli nie na kule, a rosyjskie łodzie kanonierskie z całą swą usilnością nie zdołają hermetycznie zamknąć brzegów Żmudzi, ani żandarmy austryackie granicy galicyjskiej. Komitety takie utworzyły się i działają w Anglii; czemuż ich dotąd nie ma w Australii? Dlaczegóżby komitet utworzony w Melbourne d. 16 sierpnia, nie miał starać się podać w sposób praktyczny ręki pomocnej sprawie polskiej. Nigdy zapewne walka o wolność nie była świetniejszą nad tę, którą Polacy prowadzą. Lud tak rycerski, tak pełny poświęcenia, godzien jest całej pomocy, jaką podziw i sympatya doradzać mogą. Zaszczytem będzie dla nas korzystać z sposobności niesienia pomocy o ile można aktorom tej bohaterskiej walki.

Polacy mojżeszowego wyznania, których na tysiące liczyć można w Australii, serdecznie się zapewne przyczynią do dopomożenia krajowi, w którym się urodzili — krajowi, który ojcom ich dał bezpieczeństwo i opiekę w czasach, w których nigdzie indziej w Europie nie było bezpieczeństwa ani opieki dla dzieci Izraela. Przestrzeń oceanu, który przebyli, nie zatarła w nich zapewne patryotycznego uczucia, jakiego dali dowody ich współwyznawcy w Polsce, na których zarówno jak nad chrześcianami Polakami cięży żelazna ręka Moskwy. W groźnych czasach średniowiecznych: „gdy przyjaciel podwójnie był przyjacielem“, gdy Izrael ścigany był z jednego do drugiego kraju, lub gdy mu gdzie pozwolono zatrzymać się chwilowo, prześladowano zaraz pod ladajakim pozorem, wojownicza szlachta polska pod Kazimierzem W. otwarła ojczyznę swą żydom i nadała im bezpieczne siedziby i ludzkie ustawy, których naród polski nigdy nie odwołał. Lecz Rosya równie dawniej jak teraz zamyka bramy swe żydom i gdziekolwiek pod panowaniem rosyjskiem napotka się żyda, tam być można pewnym, że była dawna ziemia polska. Następujące są słowa Rządu Narodowego do żydów polskich, które podało pod d. 24 lipca pismo *Jewish Chronicle*, wychodzące w Londynie: „Od dnia, w którym Polska was przyjęła, żaden wyrok wygnania nie był przeciw wam ogłoszony, wyjąwszy pod panowaniem rosyjskiem. Nigdy nie wołano o krew waszą w Polsce, jak w wielu innych krajach europejskich.“ W naturalnem następstwie żydzi mnożyli się w Polsce, i wspomniona *Jewish Chronicle* oblicza ich w obrębie prowincyj dawnej rzeczpospolitej obecnie na 1,760,000 dusz, czyli cztery razy tyle, jak razem wziąwszy, w reszcie Europy. Lecz jak tylko Rosya dosięgła ręką swą Polski, żydzi w pełnej mierze doświadczyli prześladowań wspólnie z współziomkami swemi chrześcianami. Ogromne podatki nałożono na nich, zmuszano ich knutem do apostazyi i dzieci ich tysiącami wywożono do Syberyi i na Kaukaz. Jednem z pierwszych żądań Polaków w r. 1861, zanim wybuchła walka obecna, były równe prawa dla żydów z temi, jakich dla siebie domagali się, a w r. 1849 Polacy pod panowaniem austryackiem wybrali rabina Meiselsa reprezentantem z Krakowa na parlament wiedeński, który rewolucya utworzyła. Gdy z rozkazu biskupa zamknięto kościoły katolickie zbezczeszczone w Warszawie przez barbarzyńskich kozaków i baszkirów, żydzi zamknęli również swe synagogi, jakkolwiek nie zbeszczeszczono ich, aby wyrazić uczucie oburzenia, a niedawno znakomity obywatel warszawski izraelita Epstein wywieziony został na Syberyę dla tego, iż się Rosyanom wydawał za dobrym Polakiem. Jeżeli polscy Izraelici w Australii nie mogą działać podobnie jak Epstein lub Meisels, mogą przynajmniej ojczyźnie swej oddać materyalne usługi. Nie zasłużą oni na zarzut Mojżesza: „Mająż bracia wasi iść na wojnę, a wy gnuśnie przypatrywać się będziecie?“ Mogą oni działać wspólnie z komitetem już utworzonym, który, jak się spodziewamy, wejdzie w życie czynem i nazwą, lub utworzyć osobny swój komitet, aby rychło przesłać z Australii pomoc ziomkom rumieniących krwią swoją brzegi rzek, nad któremi światło dzienne ujrzeli.

Wczoraj w Izbie niższej Rady państwa uchwalono ze zmianami projekt podatku od zbytku. Przedmiot ten wielce kraj nasz obchodzi, a lubo znalazł on w wydziale i Izbie jasnych tłumaczy stosunków naszych krajowych, wszelako ze względu na przyszły trzeci odczyt rzeczonego projektu, zasługuje on na wszechstronne objaśnienie. Niedawno umieściliśmy list (L. S.) w tym przedmiocie z Wiednia nam nadesłany; tu podajemy uwagi jednego z deputowanych, które jeźli się nie mylimy, były już podstawą ściślejszego rozbioru projektu podatkowego.

(K. K.) Z zasady trudno bronić podatku od zbytku w państwie, w którem już dochodowy podatek dotyka tego dochodu, z którego pokrywane bywają wydatki na przedmioty podpadać mające podatkowi od zbytku. O sprawiedliwym zaś rozkładzie podatku zbytkowego od sług, koni i powozów wcale myśleć nie można, ponieważ w wielkiem państwie niepodobna znaleźć miary, którąby we wszystkich częściach stanowić mogła podstawę przy osądzaniu, gdzie się kończy konieczny wydatek a zaczyna zbytek. Jaka np. różnica między Paryżem, gdzie zamożne rodziny poprzestają na jednej bonie, a Wschodniemi Indyami, gdzie angielski porucznik 12, oficer sztabowy do 30, a jenerał do 60 sług trzyma, ponieważ tego wymaga zwyczaj krajowy! Nie tak ogromne, ale zawsze znaczne są w różnych częściach państwa austryackiego różnice co do koniecznej potrzeby utrzymywania liczniejszej służby, powozów i koni. Radzca nadworny, kapitalista lub kupiec w Wiedniu mający dochodu 5—10,000 złr. poprzestaje na dwu stałych sługach, gdyż w Wiedniu nie potrzebuje stale trzymać praczek, szwaczek i nosiwodów; także lepszych objadów dostanie w restauracyach; wizyty i przejażdżki po Praterze odbywać może fiakrem wcale wygodnym lub remizą bez konieczności powiększenia liczby sług albo trzymania powozu i koni. Prócz tego nie odmówi sobie innych wydatków jak np. na odwiedzanie teatrów, wieczorów itp., a przecież według przedłożonych projektów, nie będzie opłacać podatku od zbytku.

A tymczasem wyobraźmy sobie obywatela wiejskiego w Galicyi z rocznym dochodem 2000 złr., mającego rodzinę i gospodarstwo z 400—1000 morgów pola ornego i łąk, które porozrzucane, nieraz od pół do dwu mil oddalone są od głównego folwarku. Obywatel ten w lecie zmęczy codzień dwa konie wierzchowe, jeżeli należycie dopilnować chce robót w polu. Fiakrów niema na zawołanie; musi więc trzymać konie powozowe, najczęściej czwórkę, ponieważ konie galicyjskie są małe a drogi złe; potrzebuje niedrogiego odkrytego powozu, a drugiego krytego od słoty dla żony i dzieci; ma kryte i odkryte sanki, albowiem przez 4—6 miesięcy na wsi w Galicyi używać może tylko sanek; prócz tego ma także parę innych wozów i sanek, które albo jako popsute leżą w stodole, albo zastąpić mają popsute, zwłaszcza że popsuty powóz nieraz tygodnie i miesiące czekać musi, zanim się zjawi rzemieślnik, który go potrafi naprawić, gdyż takich rzemieślników nie wszędzie znajdzie w Galicyi.

Oprócz woźnicy i parobka do koni, właściciel taki na wsi musi trzymać kucharza, praczkę i szwaczkę, jeżeli chce mieć znośną strawę, a wraz z rodziną nie chce chodzić w brudnej i podartej bieliznie; potrzebuje parobka do noszenia wody, nieraz znacznie oddalonej, do noszenia opału, do palenia w piecach, w których w zimie dwa lub trzy razy na dzień palić potrzeba; potrzebuje schludniejszego sługi do utrzymywania porządku w mieszkaniu i do posługi gości i urzędników zjeżdżających na załatwienie czynności urzędowych w gminie, których musi gościnnie przyjąć w dom, bo inaczej nie znaleźliby żadnego znośnego schronienia i pożywienia; czasami trzyma jeszcze jakiego łatacza trzewików i butów, albo małoco robiących, ale z innemi jego sługami spokrewnionych albo ułomnych nibyto pomocników, gdyż u nas na wsi domy prywatne są także przytułkami, domami miłosierdzia dla potrzebujących opieki. Ma czasem także nauczycielkę do córek albo nauczyciela do syna, bo go to mniej kosztuje, aniżeli utrzymanie dzieci w mieście, a pod własnem rodzicielskiem okiem jest także nieraz pewniejsza rękojmia. Wszystkim tym osobom daje prócz pożywienia jeszcze płacę, sługom np. od 1—5 złr. miesięcznie.

Taki więc właściciel ziemski, który sobie nie pozwala ani przejażdżek po praterze ani wycieczek na wieś (Landpartie), ani odwiedzania teatrów, ani spędzania wesołych wieczorów, ani żadnego innego zbytkowego wydatku, będzie musiał opłacać podatek od zbytku.

To samo tyczy się także poczęści i proboszczów, którzy z powodu rozległych parafij więcej wozów, koni i sług trzymać muszą; dzierżawców, którzy przy dochodach 1000 złr., w stosunkach powyżej opisanych, mieć muszą 3—4 koni, kilka bryczek i sanek i 4 5 służących. Dzierżawcy ci będą musieli opłacać od zbytku, pomimo że nawet we śnie zbytku sobie nie pozwalają.

Podobne stosunki jak w Galicyi, znajdą się także w innych wschodnich krajach koronnych, które chociaż uboższe przecież bardziej dotknięte będą projektowanym podatkiem zbytkowym, aniżeli bogatsze zachodnie kraje cesarstwa. Również mieszkańcy miast, w których właściwie zbytek ma siedlisko, mniej uczują ciężaru rzeczonego podatku, aniżeli mieszkańcy wiejscy, gdzie zbytek ten u niektórych majętniejszych właścicieli ziemskich znaleźć można, szczególniej u posiadaczy majoratów, których właśnie mało jest w krajach wschodnich.

Mieszkańcom Węgier, Kroacyi, Sławonii, Serbii i Siedmiogrodu dziwnem się może wyda, że nowy podatek zbytkowy chcą u nich zaprowadzić, a istniejącego u nich podatku osobowego nie rozciągają na inne kraje koronne.

Wspomnieć można i o tem, że ministerym skarbu, podług szczegółowego wykazu budżetowego przyjmuje na 14-miesięczny okres skarbowy tylko 1,166,700 złr., jako dochód z podatku zbytkowego. Tymczasem rozkład i pobieranie tego podatku zaprowadzić się mającego pociągnie za sobą koszta, które przy 70,513 gminach w Austryi chociażby w przecięciu jak najniżej były obliczone, wyrównają albo przewyższą dochody, które mają wpłynąć z samego podatku dochodowego. Nałożenie wielkiej części tych kosztów na gminy także nie dałoby się usprawiedliwić, gdyż tym sposobem przyczynionoby gminom znacznego wydatku w celu przysporzenia państwu małego dochodu. Ten wzgląd sam jeden powinienby wystarczać do zaniechania proponowanego zbytkowego podatku.

W końcu dodamy jeszcze kilka uwag nad wiadomością podaną przez dzienniki, że wydział podczas obrad nad sposobem pobierania podatku od zbytku, pomimo że uznał prawdziwość zasady względem udziału reprezentacyj podatki opłacających, przecież udziału tych reprezentacyj przy władzy załatwiającej rekursa stron, nie utrzymał. Cóż pomoże kilkakrotnie wypowiedziane uznanie zasady, jeżeli nie ma się chęci zrobienia przynajmniej początku w jej zastósowaniu? Niechby zakres działania zastępców przy czynnościach urzędowych jednego rodzaju podatku dotyczących był tylko szczupły, przecież działanie ich nie pozostanie bez następstw; zbiorą oni do późniejszych ważniejszych zadań zasób doświadczeń, tak jak powołanie tychże zastępców oparte na ustawie wzbudzi zaufanie, że nadal rzecz nie będzie się kończyć na samem uznaniu zasad.

Co się zaś tyczy trudności pod względem komplikacyi przy ustaleniu sposobu wyboru zastępców, według naszego zdania są one nieznaczne, ponieważ wybór tych zastępców bezpiecznie pozostawić można wydziałom krajowym przez sejmy wybranym, a gdzie takich wydziałów niema, krajowa władza polityczna mogłaby prowizorycznie zamianować tych reprezentantów na wniosek wydziałów miast głównych, towarzystw agronomicznych, izb handlowo przemysłowych i t. p. korporacyj.

KORESPONDENCYA CHWILI.

Wiedeń 20 stycznia.

L. Izba wyższa wybrała dziś członków do komisyi mięszanej, a złożone przez komisyą długów publicznych sprawozdanie wziąwszy do wiadomości odesłała do wydziału finansowego.

W Izbie poselskiej obradowano dalej nad projektem podatku zbytkowego; poczem rozpoczęto rozprawy nad projektem ustawy tyczącej się sposobu pobierania podatku od zarobku i dochodu.

W wydziale finansowym i w kołach poselskich zaczynają powoli objawiać się skrupuły ze względu na następstwa, któreby za sobą pociągnąć mogło odrzucenie żądanej przez rząd 10-milionowej pożyczki na pokrycie kosztów egzekucyi w Holsztynie a zajęcia Szlezwiku tak, że opozycya Izby prawdopodobnie ograniczy się na wyrażeniu w ostrej formie nieufności i nagany, ale zadość uczyni żądaniu rządowemu.

Donosząc wczoraj, że minister przedłożył wydziałowi finansowemu militarną konwencyą zawartą z Prusami, byłem niedokładnie poinformowany; albowiem minister, wspominając o niej, położył tylko nacisk na moc obowiązującą tej ugody, lecz samej konwencyi nie przedłożył.

Wspomniałem w onegdajszym liście o francuskim planie wkroczenia do Niemiec; mówią tu o nim w kołach, których używa tutejsza kancelarya spraw zagranicznych w razach, kiedy sobie życzy, aby pewne wiadomości dostały się do publiczności. W kołach tych utrzymywano, że rząd austryacki ma w rękach dowody, iż niektóre małe i średnie państwa niemieckie od kilku tygodni traktują z gabinetem tuileryjskim względem ewentualnej pomocy, i że się już doskonale porozumiano. Na wypadek gdyby większość zgromadzenia związkowego, tj. średnie i małe państwa wzięły były w posiadanie Szlezwik w imieniu księcia Fryderyka, Francya miałaby obsadzić Laudau i Saarlouis jako ewentualną kompensacyą, do czego 60,000 wojska stało w pogotowiu. Zawsze je-

---

„Trzeba było widzieć Wenecyę w najgorszych dniach jej dziejow, pisze pewien podróżny, by mieć wyobrażenie o równie podejrzliwem tyraństwie i równie ohydnem szpiegowstwie.“

W Stanach Południowych równie jak i w Polsce kobiety przyjęły w ruchu narodowym wielki i szlachetny udział. Od początku wojny przepędzają one noce na krajaniu i szyciu mundurów, opatrywaniu rannych, opłakiwaniu poległych. Niema żadnej z nich, którąby nie nosiła żałoby po jakim krewnym, a do nich to jednak zwraca się z ufnością prezydent Davis, wzywa je, by pobudzały zapał wojowniczy współrodaków, by podały w ręce karabin najmłodszemu bratu, ostatniemu dziecięciu. One to także, w krajach przez wojska związkowe zdobytych, opierają się ostatnie tryumfowi siły i ciskają zwycięzcy ostatnie wyzwanie. One też, równie jak i w Polsce, są przedmiotem ostatecznego ucisku. Możnaby ułożyć długą listę kobiet zbezczeszczonych, uwięzionych lub skazanych na wygnanie; jedna — za powiewanie chustką przy przy przeprowadzeniu jakichś jeńców; druga — za uśmiech w chwili, gdy orszak pogrzebowy oficera związkowego pod jej oknami przeciągał; większa liczba — za zbyt głośne wyrażenie boleści i zbyt widoczne wylewanie łez nad losem przyjaciół lub krewnych. Daleko pierwej, nim jenerał Murawiew, wpadł na myśl wpisywania na listy policyjne kobiet publicznych, tych dam, które mimo zakazu żałobę nosiły; jenerał Butler upoważnił swych oficerów i żołnierzy do postępowania „jakby z nierządnicą wykonywającą rzemiosło *(plying her vocation)* ze wszelkę tak zwaną damą, którąby sobie pozwoliła zwrócić do nich słowo, giest lub wzrok pogardy.“ (Rozporządzenie z d. 16 maja 1862 r.) Wprzódy nim żołnierze carscy pomyśleli o zakazaniu Polkom pewnego kroju i koloru odzienia i ubrania głowy, p. Butler w Nowym Orleanie, p. Schench w Baltimore postarali się zabronić wstążek różowych z białem a nawet cukierków w papier tego koloru zawiniętych. Przyznajemy, że oficerowie rosyjscy przewyższyli amerykańskich w zachowaniu tych środków, okrutnych i śmiesznych zarazem; lecz do ostatnich należy honor nowości pomysłu.

Własność nie mogła długo być świętą, skoro nietykalność osoby naruszoną została. Gdy zwycięzca widzi się samowładnym panem czci, wolności i życia zwyciężonych, niepodobna, by siebie w tymże czasie nie poczytał prawym posiadaczem ich własności; wszelka bowiem wojna wyniszczenia staje się z konieczności wojną wywłaszczenia. Jenerałowie rosyjscy nigdy nie wątpili, że mają prawo przywłaszczenia sobie dóbr powstańców i rozporządzania niemi podług woli. Lecz zrabowanie czynnych stronników powstania nie było wystarczającem; nędza nie mogła przerazić tych, którzy nie lękali się śmierci. Postanowiono rozciągnąć karę konfiskaty na wszystkich ich krewnych, spodziewając się zapewne, że zagrożone w ten sposób ruiną rodziny przywołają napowrót na swe łono członków, którzy się wzięli do broni. Lecz nie całe poświęcenie się dla ojczyzny schroniło się pod sztandar narodowy, i matki, które świętej sprawie niepodległości złożyły na ofiarę swe dzieci, nie mogły się wahać w poświęceniu dla niej ostatniego kawałka chleba. Wówczas to Rosyanie, rozszerzając zakres srogości, by tem pewniej swych ofiar dosięgnąć, objęli tymże dekretem konfiskaty wszystkie osoby podejrzane o współczucie dla powstania: „Ktokolwiek będzie rozpowszechniać pisma i odezwy buntownicze; ktokolwiek przyjdzie w pomoc bandom, udzielając im środków do życia, niszcząc ich ślady przed pościgiem wojska, lub dając pod swym dachem przytułek osobom źle usposobionym; ktokolwick nie oznajmi natychmiast o bytności w pobliżu swego mieszkania bandy powstańców, ma być natychmiast wyzuty z domu i gruntu. Dla ośmielenia denuncyacyj, własność wskazanych władzy winowajców przysądzoną będzie donosicielowi.“— W taki to sposób więcej niż od ośmiu miesięcy postępują w Polce oficerowie cara, nie otrzymując innego skutku, jak podanie swych imion wzgardzie publicznej.

Za przykładem rosyjskiego i rząd amerykański udał się także do konfiskaty; przyjęta przez kongres, nakazana przez Lincolna, wprowadza się ona w wykonanie przez oficerów związkowych we wszystkich krajach, które im się na powstańcach zdobyć udało. Gubernaror Nowego Orleanu wydał dnią 9go listopada 1863 r. następujące rozporządzenie:

Zważywszy, że zachodni okrąg Missisipi zamieszkałym jest w znacznej części przez osoby wiarołomne, których dobra zatem stosownie do postanowień kongresu i odezwy prezydenta, konfiskacie podlegają:

1. Od tej chwili sekwestrują się wszystkie nieruchomości w tym okręgu położone.
2. Wszystkie przedmioty ruchome zostaną natychmiast przeniesionemi do Nowego Orleanu.
3. Jedne i drugie rozprzedanemi będą w tem mieście na sali licytacyj publicznych.
4. Dla uchronienia od poszkodowania interesów rządu, wszelka sprzedaż zostaje odtąd zakazaną; wszelka umowa sprzedaży lub przelewu, po 18 września r. b. zawarta, za żadną i niebyłą uważaną będzie.
5. Osoby, które dowiodą swej wierności i poświęcenia się dla sprawy związku, mogą otrzymać bezpłatny zwrot posiadłości.
6. Komisya złożona z majora Bell, jako prezydującego, z półkownika Kinsman i kapitana Faller, obowiązaną jest czuwać nad wykonaniem niniejszego postanowienia i wyrokować ostatecznie co do wierności lub wiarołomstwa właścicieli.

Tak tedy, nie uważając na obietnice poczynione przez komodora Farragut, poddającym się mieszkańcom Nowego Orleanu, rozporządzenie, któregośmy główne punkta przytoczyli, zarządza śledztwo co do wypadków kapitulacyę poprzedzających, oraz zagraża zupełną ruiną nietylko tym, którymby można dowieść czynów lub słów nieprzyjaznych Związkowi, lecz i tym także, którzy nie potrafią przytoczyć dosyć dowodów wierności i przywiązania do rządu związkowego! Dodajemy jeszcze, że w niektórych prowincyach osoby „wiarołomne“ lub o wiarołomstwo podejrzane, są odpowiedzialemi na majątku za wszelkie zamachy na własność, sąsiadujących z nimi obywateli „niepodejrzanej wiary.“

W Maryland, naprzykład, zgorzały dwie stodoły pp. Levi Pennington i Józefowi Perry, gubernator Baltimory, skazał na gruby strof wszystkich okolicznych właścicieli w promieniu sześciu mil, co wszakże nieprzesądzało wcale jeszcze sroższej kary na podpalaczy, jeźliby takowych odkryto. (Rozkaz jen. Sehrench, 27 lipca 1863 r.).

Podobne środki bledną zaiste w obec okrucieństw nakazywanych przez Bergów i Lewszynów; bagatelą kilkaset dollarów strofu obok kary, czekającej w Warszawie właściciela domu, w którym zabiją moskala. Trzeba się jednak zgodzić na to, że systemat oficerów związkowych, tak jak i urzędników moskiewskich jest w gruncie rzeczy jeden i ten sam a zasadza się głównie na zemście nad niewinnym, gdy winowajcy dosięgnąć nie można; tak, że jeźli uważamy Amerykanów za mniej okrutnych od Moskali, i ci i owi zarówno jednak są niesprawiedliwi. Ich srogość zresztą może się tylko wywrzeć na dosyć ograniczonem terytoryum; pozostaje im jeszcze zbyt wiele krajów do zdobycia, by już zdobyte karać mogli; muszą jeszcze zbyt wiele walczyć, żeby mieć dosyć czasu do znęcania się. Dopóki mieć będą przed sobą miasta do zdobycia, wojska do rozproszenia, zbyt będą swoich żołnierzy potrzebować, by ich jako oprawców używać mogli.

Lecz gdy ostatnie pułki konfederacyi, zgniecione, rozproszone, rozsypią się na kupy partyzantów; gdy mieszkańcy południa, rozjątrzeni niepowodzeniem, rozpaczą tylko miotani zamienią karabiny na rewolwery, a szable na sztylety; gdy szlachetny zapał pola walki ustąpi miejsca dzikim popędom do zasadzki i podstępu, wtedy to walka we wszystkich częściach lądu przyjmie swój rzeczywisty charakter; wtedy to wywłaszczenie i wymordowanie buntowników rozpocznie się na dobre, i nielitościwie przeprowadzanem będzie, nie zważając na to, jakie są zresztą uczucia umiarkowania i ludzkości jenerałów, którym ten ciężki obowiązek poruczonym zostanie. Istnienie Związku równie jak i całość cesarstwa rosyjskiego tylko przez straszliwe rzezie utrzymanemi być mogą. Przestańmyż więc oburzać się na Butlerów i Bergow, Sehenkow i Annenkowów; oni są tylko narzędziami wyższej woli czyli raczej polityki haniebnej. Lecz gdy sceny rzezi i rabunku, zakrwawiające w tej chwili dwa światy, poruszają nas i zasmucają; gdy serce nasze oburza się na tyle krwi bezużytecznie przelanej, wezwijmy zarazem Lincolna i Cara, niezmieniając wcale jenerałów, nie zmieniając nawet systematu, by zrzekli się po prostu niemożliwej represyi i nadali, jeden Polsce, a drugi Stanom południowym zupełną niepodległość.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

szcze możliwe są wypadki, któreby mogły dać powód do obcej interwencyi.

Wiadomość ta, jak już z charakteru źródła wnosić można, a do tego w dzisiejszych stosunkach nie jest całkiem wolną od tendencyjnej barwy. Czy zaś nie ma żadnej podstawy trudno z pewnością powiedzieć; jednak zasługuje na uwagę ta okoliczność, że wspominają o tem wszystkie nadreńskie dzienniki, nawet organa stronnictwa postępowego.

Warszawa 19 stycznia.

Wczorajszy *Dziennik Powszechny* zadziwił nas wszystkich, donosząc, że była u Berga deputacya mieszkańców Warszawy, złożyła adres do cara i wysłuchała przemowy carskiego namiestnika. Wszyscy pytali zdziwieni: kto był, kto się ośmielił reprezentować Warszawę w tym ohydnym akcie a bezrozumnym? Otóż jestem w stanie udzielić wam objaśnień, zkąd wytrysła ta tak zwana deputacya, wprzód jednak zwrócę uwagę waszą na niektóre anteriona.

Tak prędkie rozwiązanie komedyi nie było bez wątpienia w planach władz moskiewskich: spodziewały się agitacyą wszechwładnej policyi, groźbami i podstępem wydostać podpisy od całego tłumu mieszkańców, od najlękliwszych i nieznanych dojść do najpoważniejszych i najznakomitszych obywateli. Plany te jednak rozbiły się o ogólny opór ludności warszawskiej; po całych dniach biegali policyanci i wracali z czystemi arkuszami papieru, a procent podpisujących był stosunkowo bardzo mały: spędzano wielkie tłumy ludzi do cyrkułów, straszono ich, chciano im zaimponować, ale większa część odchodziła nie podpisawszy. Tymczasem agitacya stała się bardzo głośną, wydarzyło się kilka kompromitujących wydarzeń, jak doktora Dubarle, tudzież inne które poprzednio opisałem. Cóż było robić? postanowiono wycofać się bez poprzednich gwałtów i ocalić choć te podpisy jakie już zebrano. Ztąd tak nagłe zamknięcie zbioru podpisów, ztąd przyjęcie deputacyi, która zaprawdę godna była całej tej brudnej sprawy i w brudny sposób ją zakończyła. Dnia 18go komisarze cyrkułowi rozesłali wielu obywatelom różnych klas rozkaz stawienia się natychmiast do cyrkułu. Jakaś część tych zawezwanych, bo w ogóle przeczuwając jakieś szykany, nie spieszono się z wykonaniem rozkazu, stawiła się w cyrkułach. Byli to prawie bez wyjątku żydzi z klas mniej zamożnych. Powiedziano im, że mają polecenie stawić się w zamku; że powód tego wezwania niewiadomy, ale zapewne otrzymają tam jaką zapomogę na teraźniejsze mrozy, przy drogości drzewa i t. p. Chętnie czy niechętnie trudno było się biedakom wymawiać i z pod konwoju policyantów wysuwać, poszli tedy, a że zebrani ze wszystkich cyrkułów szczupły jeszcze stanowili zastęp, policya łapała przechodniów po drodze i kompletowała jak mogła *deputacyę*. W zamku dopiero oświadczono zebranym, że mają przedstawić namiestnikowi adres i wręczono im papiery. Orszak Polaków chrześcian był tak mały, że usiłowano go kompletować do ostatniej chwili, werbując wszędzie po mieście; gwałtem brano tylko żydów, nieobawiano się bowiem od nich opozycyi w samym nawet zamku, co mogło się zdarzyć z chrześcianami bez szczególnego doboru pochwyconymi. Czerkiesi pozdejmowali z żydów futra, pozostawiając ich w szlafrokach powiększej części podartych, gdyż nie byli przygotowani oddać taką wizytę. Szczegóły wyżej przytoczone objaśniają, dla czego Berg wprzód przyjął adres od żydów i wprzód miał do nich przemowę. Bezczelne kłamstwa, jakie carski sługa do jednych i do drugich wyzionął, bezwątpienia wykazane zostały w *Chwili*. Każde słowo było fałszem, a fałsze takie w ustach reprezentanta caryzmu, są wymownem świadectwem prawdziwego stosunku Moskali do Polaków. „Car dał ludności izraelskiej *od razu* wszystkie prawa i przywileje, jakie ich współrodacy w innych częściach świata przez długi czas nabywali.“ Trzeba wysokiego stopnia bezczelności, żeby publicznie w ten sposób wspominać o rezultatach wypadków lutowych w Warszawie i o dalszych groźnych objawach, że Polacy nie będą dłużej spokojnie znosić jarzma moskiewskich instytucyj. Czyż można przypuścić na seryo, że ktoś uwierzy i dozwoli wmówić w siebie takie twierdzenia, zacząwszy od najciemniejszego żyda, aż do pierwszych ministrów państw zagranicznych? Dawnoż to żydom dozwolono wstęp do granic prawdziwej Rosyi? A zatwierdzona w 1861 roku ustawa o żydach w Królestwie, czyż nie została zdeptana i zniweczona w ogólnym pożarze, w ogólnym rozboju, jaki Moskale wnieśli do Polski? Polakom szczególne także *fakta* przytoczył Berg: „Cesarz Aleksander I *przyjął* Królestwo Polskie biedne i zniszczone. Obsypał *go* (je) łaskami“. Wiemy jak wszyscy Moskale przyjmują to co im się podoba, choć do nich nie należy, a łaskami obsypują nas ciągle, zacząwszy od Katarzyny II, która gwarantowała prawa i swobody Rzeczypospolitej, knowała rzezie hajdamackie i wysyłała na Sybir tłumy obywateli niepodległego kraju, aż do obecnych zgroz, mordów, zsyłek i kontrybucyj. Wiemy, że to wszystko dla naszego dobra robią Moskale, że zginęliby Polacy i Polska zapadłaby się w ziemię, ale ocaliła nas od tych wszystkich okropności dobroczynna ręka potomka Iwana Groźnego; puszczając nam przytem wszystkim mocno krwi i obierając z pieniędzy, zapewne, aby nam zapewnić ewangieliczne szczęście ubogich. Tak nas car ratuje od nieszczęść które na siebie ściągamy, a narzędziem jego do tego jest tą razą (bo często się zmieniają), Berg i jego łupieżcze hordy.

Dla tego naszego uszczęśliwienia, w oryginalny sposób pomnożono liczbę obrońców moskiewskiej ojczyzny. Środek ten cechują i gwałtowne potrzeby żołnierza i stanowisko Moskali w Polsce. Corocznie zbiera się znaczna liczba dymisyonowanych i urlopowanych żołnierzy na podwórze zamkowe w dzień moskiewskiego Nowego roku, niby z powinszowaniem, a właściwie, aby dostać po rublu srebrem. Są to po większej części stróże, woźnice i wyrobnicy. Objaśnić muszę, że urlopowani, czyli mający *bezsroczny odpusk*, uważają się w Rosyi prawie za dymisyonowanych, bo powołują ich tylko w razie naglącej potrzeby. Obecnie powoływani byli kilkakrotnie, ale nie chcą się zgłaszać; niedawno oberpoliemajster ogłosił kilkaset nazwisk tych ludzi, aby zgłosili się niby we własnym interesie do policyi, ale i to nie skutkowało. Otóż ci ludzie dali się teraz złapać na rubla: nie przypuszczając nic złego, zgromadzili się jak w inne lata przed zamek i weszli na podwórze. Tam wyszedł do nich oficer i zaczął robić tak zwaną *perekliczkę*, to jest pytał każdego o imię i nazwisko, pułk itp. Dymisyonowanych stawiał po jednej stronie, urlopowanych po drugiej; jeszcze się nie domyślili niczego złego, myśleli, że to wszystko przygotowania do rozdać się mających rubli. Nagle z jednej i drugiej strony bram pokazało się wojsko i otoczyło oddział odsortowanych urlopników. Ze dwudziestu spostrzegłszy zdradę zdążyło uciec, ale stu kilkudziesięciu zostało otoczonych. Wtedy oficer wszedł w kółko oświadczył im, że cesarz prosi bardzo, żeby jeszcze służyli i zaraz kazał ich odkonwojować do cytadeli; tam trzymają ich w zamkniętych koszarach, do dalszej przesyłki.

Szczęśliwy kraj, gdzie i deputacye wiernopoddańcze i obrońcy ojczyzny i pieniądze jednakowym się dobywają sposobem! Przyznać należy jednolitość systemu moskiewskiego.

Niesłychane gwałty i samowola Rydzewskiego komisarza Xgo cyrkułu, może mu nareszcie na złe wyjdą. Nie zaszkodziło mu okropne obicie rózgami ciężarnej kobiety, kiedy jeszcze był komisarzem VIIIgo cyrkułu; owszem jakby zachęcony powodzeniem, dopuszczał się dalszych bezprawi i kazał bić lub bił sam, kogo mu tylko przyprowadzono, bez żadnych przyczyn. Donosiłem kilka dni temu o studencie, któremu kazał dać 40 rózg bez żadnego powodu, o drugim malcu obitym za latarkę, ale podobnych wydarzeń było bardzo dużo. Dozorcę swego cyrkułu zbił również tak, iż tenże ciężko jest chory, pewnego rzeźnika skatował najokropniej; nareszcie kilka dni temu przyprowadzono do niego dwie kobiety moskiewki. Nie chciał wierzyć, iżby rzeczywiście były moskiewkami, powiedział, że tylko umieją po moskiewsku i chcą mu się wyśliznąć; kazał im dać po kilkanaście rózg. Nad Polakami wolno bezkarnie się pastwić, ale Moskale mają protekcyę. Sprawa doszła do Berga, a Rydzewski ma dostać dymisyę i iść pod sąd,

Aresztowania w dzień i w nocy nie ustają. Oto nowy poczet jeńców: Gustaw Karol dymisyonowany junkier; Fabiszewski Leon rządca domu, ks. Jakób Świątkowski, Ejbelt Ludwik artysta dram. Goldman Andrzej zawiadowca stacyi drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, Henryk Nowakowski urzędnik rządu gubernialnego, Jan Wołoszyński aplikant sądowy, Antoni Niwiński urzędnik Tow. Kred. Frej Zygmunt, Werner urzędnicy, pani Cieszkowska, Krzyżtoporski Wacław przy ojcu, Herman Juliusz kupiec, Klejnadel Ludwik kupiec. Szczególniej bardzo wielu szewców wzięto w ostatnich czasach, między innymi: Kuczyński Wojciech, Tworowski Józef, Morle Jakób czeladnicy, Wyżykowski majster, Makowski Józef, Majer Józef czeladnicy, Tarasiewicz Tomasz majster, Bryniawski Franciszek majster wraz z żoną Józefą; Puchniewski Kazimierz czeladnik, Zaręba Feliks majster, Minczewicz Jakób czeladnik. Oprócz tego inni rzemieślnicy: Żychliński Michał majster kowalski, Pętkowski Aleksander czeladnik bronzowniczy; Eisbrenner Wilhelm kowal, Więckowski Jakób kowal, Nowicki Walenty kowal, Sznajder Aleksander kowal, Zalewski Jan fotograf, Galicki Floryan kowal, Flame Benjamin krawiec i wielu innych.

Berlin 19 stycznia.

X. Z. Czuję się w obowiązku podać do publicznej wiadomości fakta, które są dzisiaj rzeczą powszechną w stolicy tutejszej i które są najoczywistszym dowodem istnienia konwencyi prusko-rosyjskiej. Polacy zamieszkali w Berlinie, tak młodzież kształcąca się w uniwersytecie tutejszym, jak i obywatele w przejeździe czas dłuższy w mieście tutejszym bawiący, są przez policyą pruską niepokojeni i zmuszani przez środki, których państwa ucywilizowane wstydziłby się powinny, do powrotu natychmiastowego do kraju. Rząd pruski dopomaga tym sposobem Rosyi do wykonania ukazu wzywającego wszystkich bawiących za granicą Polaków do powrotu do kraju. Niektórzy z przejezdnych byli nawet więzieni między złoczyńcami i hultajami zbieranymi w nocy za pijaństwo i razem trzymani, dopóki prezydent policyi nie raczył zawezwać ich do protokółu, a tam na najdziwaczniejsze pytania odpowiadać kazał. Rezultatem takiego posłuchania jest wręczanie zawizowanych paszportów do Warszawy z nakazem opuszczenia nie tylko Berlina, lecz w ogóle Prus w ciągu 24 godzin i podpisania się na to, przy zagrożeniu aresztowaniem, jeżeliby się kto przypadkiem dłużej gdzie zatrzymał. Wydalanie takie możnaby choć pozornie usprawiedliwić, gdyby się dotyczyło tych osób, którym paszporta wyszły lub które bez paszportu przebywają; lecz posiadanie najlegalniejszego paszportu i usprawiedliwienie pobytu nie uwalnia od wytransportowania; ani brak chwilowy pieniędzy, ani też świadectwa lekarzy nie są także dla policyi wystarczającemi, aby otrzymać pozwolenie pobytu na czas dłuższy. Chcąc takowe uzyskać, trzeba poruszać wszelkie sprężyny: jednakże w każdym razie nie na dłużej, jak na dni parę, pod zagrożeniem odprowadzenia na dworzec kolei przez stróżów opiekuńczych.

P. prezydent policyi tłómaczy się, że przykrość, jaką wyrządza Polakom, pochodzi nie z jego woli, lecz z wyższego rozkazu. Rozkaz ten dziki pochodzi z ministeryum spraw wewnętrznych kraju, który ma pretensyą do najucywilizowańszych należeć. Rząd pruski czyni się przez to spólnikiem Moskwy, pomagając jej do chwytania ludzi i wysyłania ich na Sybir i tym sposobem ułatwiając sobie może wspólny cel wytępienia narodowości polskiej. Że wydalenia takie pochodzą z rozkazów wyższych i celów ważniejszych, przekonywa nas, że je wydaje ministeryum spraw wewnętrznych. Ambasada zaś rosyjska zapewne udaje, że nic nie wie, bo nawet starania na pozór nie szczędzi i na pobyt dłuższy zezwala, lecz zwykle nadaremnie, bo jak mówi, mięszać się jej w to nie wolno.

Fakta te są dowodem, jak nieprzerwanie Prusy krok w krok z Rosyą postępują i słażbę jej szczwaczy pełnią.

Wiedeń 20go stycznia. O posiedzeniu sekcyi pierwszej wydziału finansowego, na którem ministrowie wyjaśniali i motywowali politykę rządu w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej, a o którem w wczorajszym donieśliśmy numerze naszego dziennika, dzisiejsze dzienniki niektóre podają jeszcze szczegóły. Do jednego morawskiego donoszą z Wiednia, że hr. Rechbergowi następujące zadawano pytania:

1) Na czem opiera się zamierzone a częściowo już wykonane wysłanie austryackich wojsk do Szlezwiku i Holsztynu? 2. Ile wojska żądał od Austryi Związek, a o ile przyczyniła się do tego jej własna gotowość? 3. Czy rząd cesarski ma prócz egzekucyi i uchwał związkowych inne jeszcze cele i o ile więcej wojska i pieniędzy potrzebowały w takim razie? Jak długo mniej więcej potrwać ma wyprawa? 4. W jakich rozmiarach ma Austrya prawo żądania od Związku zwrotu kosztów? 5. Jakie siły wojskowe wyszły już, i kiedy wyjdzie reszta?

Powiadają także, że poseł Schindler mówił p. Schmerlingowi, iż w kołach poselskich obawiają się, że rząd zamierza wlec przez czas dłuższy obrady nad 10milionową pożyczką w wydziale finansowym, z końcem tego miesiąca zamknąć kadencyą, a tym sposobem nie podawać rzeczonej pożyczki pod obrady pełnej Izby. Minister stanu oświadczył na to wyraźnie, że wcale nie myśli o pomijaniu w tej sprawie Izby; owszem życzy sobie rozpraw, życzy sobie, aby mówcy opozycyjni mieli sposobność wyrażenia swych skarg i zarzutów; rząd jest gotów wystąpić otwarcie i bronić swojego postępowania. Rząd nie myśli o zamknięciu kadencyi, dokąd Izba nie spełni swego zadania i nie załatwi zaległych propozycyj.

Zresztą dzienniki donoszą, że członkowie sekcyi zobowiązali się do zachowania tajemnicy o rozprawach, które się toczyły na posiedzeniu, o którem podaliśmy powyższą wzmiankę.

— Projekt podatku od zbytku, nad którym obecnie toczą się rozprawy w Izbie, nie znajduje w dziennikarstwie wiedeńskiem wielu zwolenników. Owszem oświadczają się, prócz dawniejszych nad tym przedmiotem uwag, w dzisiejszych numerach stanowczo przeciw temu podatkowi *Ostd. Post, Const. oest. Ztg* w drugim z kolei artykule i *W. Lloyd.*

— Z Pesztu donoszą do *W. Lloyd*, że namiestnik węgierski hr. Palffy odebrał list w Oedenburgu dany na pocztę, a zawierający „surowe napomnienie“ z powodu zachowania się swego w kwestyi węgierskiej. *Pesti Hirnök* donosi znów, że hr. Palffy otrzymał podczas ostatniego pobytu W. ks. Konstantego znaczny order od Cesarza Aleksandra.

Królestwo Polskie.

W *Chwili* z d. 13go b. m. zamieściliśmy rozporządzenie moskiewskiego namiestnika naznaczające na mieszkańców miast jednorazowy haracz w wysokości 3% dochodu brutto, tak jak na właścicieli ziemskich nałożony był $4\frac{1}{2}$ razy wyższy od podatków dymowego i szarwarkowego razem wziętych. Jenerał Witkowski następca Zygmunta Wielopolskiego na urzędzie prezydenta Warszawy wydał teraz polecenie poboru tego haraczu w Warszawie, pod nazwą „kontrybucyi dodatkowej.“ Nie będą się właściciele sami fasyonować, ile mają dochodu, lecz już gotowe dostaną do rąk zawiadomienie, ile mają płacić „od całkowitego dochodu“ to jest brutto, po 3%, co niezawodnie wyniesie netto dwa razy tyle. Nowa ta kontrybucya ma być złożoną w kasach między 20 a 31 stycznia r. b., w razie zaś nieuiszczenia się na termin a spóźnienia się do 15go lutego, oprócz egzekucyi wojskowej, właściciele domów zapłacą o czwartą część wyższą kontrybucyę; gdyby zaś kto po dzień 15 lutego nie uiścił się, wtedy kontrybucya podwyższoną będzie nie już o czwartą część, lecz o połowę.

— *Dziennik poznański* zamieszcza następującą korespondencyę z Przasnyskiego z dnia 18go stycznia:

Przesyłam wam wyjątek z raportu urzędowego o śmierci dowódzcy oddziału Nowickiego, który ztąd przesłano do Warszawy. Raport ten powiada na wstępie:

„Nowicki zginął — myśmy w nim stracili nie tylko dzielnego naczelnika, ale i prawdziwego przyjaciela. Zginął mężnie, bronił się do ostatka, pałaszem poobcinał lance kozakom, jednemu z nich obciął rękę, — a widząc, że kozactwo nie chce mu zadać śmierci, tylko wziąć żywcem, pokazał pieniądze, mówiąc: „„niezabijecie, nie dam pieniędzy, nieżywemu sami weźmiecie.““ Niedali sobie dwa razy powtarzać; — trzema lancami przeszyli na wylot pierś walecznego, a pałasz odciął do połowy głowę.“

Dalej podaje raport przyczyny śmierci powstańczego dowódzcy, którą głównie przypisuje zamięszaniu, jakie się wkradło w chwili stanowczej pomiędzy oddział i nieprzytomności umysłu jego adjutanta K. Gdy bowiem otoczonemu zewsząd Nowickiemu koń padł, a tenże wołał na swych żołnierzy, by mu podali innego luźnego, który się znajdował przy oddziale, ci potraciwszy w zamięszaniu głowy, zaczęli uchodzić i opuścili wodza. Nowicki był jednym z najdzielniejszych w tych stronach oficerów powstańczych, i tak u ludu, jak u obywateli tutejszych w wielkiem poważaniu. To też Moskwa z wielkim tryumfem wystawiła ciało zabitego w Przasnyszu na widok publiczny, ogłaszając, że z śmiercią Nowickiego stłumiła w tych stronach powstanie. Później porwano go bez trumny i wrzucono w ziemię nieświęconą, i nikt z nas nie wie gdzie drogie nam spoczywają szczątki.

Z Augustowskiego dowiaduję się, że tamtejszy komisarz pełnomocny wojewódzki Ignacy Czyński wielką rozwija czynność organizacyjną i między innemi w początkach tego miesiąca ogłosił do włościan odezwę w litewskim i polskim języku, w której im tłumaczy stan rzeczy, zwraca ich uwagę na chytre kłamstwa rozsiewane przez moskiewskich szpiegów, celem odurzenia i obałamucenia włościan, wskazuje im na bezprawia i gwałty moskiewskie, ucisk katolickiego kościoła. Odezwa ta bardzo popularnie napisana, powiada w jednym ustępie, iż Moskwa czycha na dusze katolików, a pędząc z Rosyi popów moskiewskich, którzy mają zająć miejsce zamordowanych lub wywiezionych księży katolickich, gwałtem zmusza dzieci włościańskie do przejścia na schizmę, jak to uczyniła w Wyłkowyszkach. Kończy zaś nadzieją w pomoc Boga wszechmogącego za wstawieniem się Najśw. Panny Maryi Częstochowskiej i okrzykiem za pomyślność sprawy. Odezwa ta opatrzona pieczęcią z potrójnym herbem, pomiędzy nimi ruskim Michała Archanioła i napisem w otoku: Drukarnia narodowa województwa Augustowskiego.

— *Dziennik poznański* zamieszcza następujący list z Augustowskiego z d. 13 stycznia:

Położenie naszego województwa w niczem się nie zmieniło, nie ustają mordy, rabunki i pożogi. Moskwa bez ustanku plądruje i do reszty kraj pustoszy.

Oznaczyli termin, naznaczyli pewne punkta i polecili mieszkańcom miast i okolic stawić się dla podpisania adresu wiernopoddańczego, pod zagrożeniem kontrybucyi i utraty osobistej wolności za niestawienie się; wszelako naród wolał się poddać wszelkim prześladowaniom i na oznaczony termin nikt prawie nie stawił się, prócz kilkunastu szpiegów, tchórzy i innoziemców. Moskwa w inny sposób sobie poradziła; ułożywszy adres wedle swej myśli, wysłała takowy z wojskiem, które od wsi do wsi chodzi kuntami i rabunkiem zmuszając do podpisywania adresu. Wielka się ztąd dla Moskwy wydarzyła gratka, bo pod pozorem podpisów rabują dwory, które też już zupełnie ze wszystkiego ogołocono.

Wszystkie więzienia powiatowe są przepełnione więźniami z któremi w sposób najniegodziwszy obchodzą się; prócz tego co tydzień deportacya w Sybir uskutecznia się. Komisya śledcza, która sądzi więźniów, dopuszcza się nadużyć, nakazując wielkie okupy. I tak np. w Tykocinie za uwolnienie pewnego kupca starozakonnego komisya kazała sobie zapłacić 15,000 rubli, a w Łomży takoż od starozakonnego 5000 rubli. Jakże zresztą nie mają korzystać powiatowi naczelnicy, kiedy daje przykład sam naczelnik wojenny Bakłanów, który za uwolnienie jednego niewinnego syna obywatelskiego kazał sobie dać futro sobolowe dla swej żony; jest to fakt, który spodziewam się, że sam Bakłanów zaprzeczyć go nie może, gdyż w tem futrze żona jego chodzi.

Z powodu zimy obozy powstańcze rozdzieliły się na małe części, w rozmaitych punktach Moskwę alarmują i często tępią, nie dając jej spoczynku, ani w dzień ani w nocy. Moskwa o tem nic nie wspomina w swych buletynach, a to dla tego, aby się pochwalić, że powstanie w Augustowskiem nie istnieje. Nie dawno temu kilku Moskali nasi zabili około Olity, Sopekin i pod Szypliszkami.

W tych dniach po całem województwie w wielkiej ilości ukazały się odezwy komisarza pełnomocnika województwa augustowskiego; odezwy te są w polskim i w litewskim języku.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21go stycznia. Dowiadujemy się z listów pisanych z Paryża, że hr. Jan Działyński b. poseł Izby pruskiej, bawiący od pół roku w Paryżu, zapadł w tych dniach na chorobę umysłową, która jednak zostawia nadzieję powrotu do zdrowia.

— Jutro w piątek odbędzie się o godzinie 10tej rano nabożeństwo żałobne w Wadowicach w kościele parafialnym za duszę ś. p. Piotra Mackiewicza i Zygmunta Chmielińskiego, oraz za wszystkich poległych i straconych rodaków.

Lwów 20 stycznia.

Z. Tydzień ubiegły nieszczęśliwy był dla pism tutejszych. Najprzód przestał wychodzić *Dziennik Narodowy*, którego dalsze wydawnictwo zawiesiła na czas nieoznaczony sama redakcya, będąc, jak widać z rozesłanego ogłoszenia zagrożoną kilku procesami karnemi, i nie chcąc się na dalsze narażać straty. Prenumerantom przyobiecano w temże ogłoszeniu rozsyłać w zamian *Chwilę*. W tym tygodniu przestał także wychodzić *Mieszczanin*, pismo, które przed dwoma miesiącami zaczął wydawać księgarz tutejszy p. Karol Wild. *Mieszczanin* miał być wyłącznie poświęcony kwestyom społecznym, ekonomii politycznej, sprawom dotyczącym miast. Takie przynajmniej było główne jego zadanie zapowiedziane programem. Ażeby pismo uczynić ponętniejszem, znajdowały się tam także poezye i powieści, ściągające się wszakże zawsze treścią swoją do głównego przedmiotu, którym być miało położenie i interes stanu mieszczańskiego. Tym czasem pisma specyalne zbyt jeszcze jak widać mało budzą u nas zajęcia w kraju, umysły wszystkie, zbyt zajęte ogólnym przebiegiem spraw politycznych, nie są usposobione do zamknięcia się w ciaśniejszym kole cichszej i głębszej pracy w wyłącznym jakim zawodzie. To też *Mieszczanin* upadł po dwumiesięcznem istnieniu, a zapowiedziane dawniej przez p. Ginsberga pismo rolnicze, uzyskało w kraju wyłącznie rolniczym zaledwo trzydziestu abonentów. Daje się to bardzo wytłómaczyć w czasie obecnym; lubo zawsze z żalem przychodzi patrzeć na upadek pism podobnych, pamiętając, że właśnie pisma specyalne przyczyniają się głównie do postępu umiejętności i dają podstawę wiedzy narodowej. Dla uzupełnienia wiadomości o klęskach, jakich dzienniki tutejsze doznały w zeszłym tygodniu, wspomnę jeszcze i to, że skonfiskowany został najnowszy numer *Przyjaciela Dzieci*, co tem więcej było niespodziewane, że pismo to nie zajmując się bynajmniej przedmiotami politycznemi, trzyma się zawsze w zakreślonej sobie sferze kształcenia umysłów wieku młodocianego i krzewienia w tem kole zamiłowania rzeczy ojczystych, co nie jest wszakże wzbronione ustawą karną.

Obrząd święcenia wody w dzień Trzech Króli wedle kalendarza starego, odbył się i w tym roku jak zwykle z wielką uroczystością i z procesyą do koła rynku. Oprócz, jak zwykle, wszystkich władz wojskowych i cywilnych obecne było także duchowieństwo obrz. łacińskiego i Rada miejska.

Z powodu ucieczki jednego więźnia w przeszłym tygodniu z więzienia karnego, który prowadzony z celi więziennej do izby sądowej wyskoczył w korytarzu oknem z pierwszego piętra i znikł bez wieści, obostrzono środki nadzorcze. Słudzy przynoszący więźniom jedzenie z miasta nie mają już, jak przedtem, wstępu na korytarze gmachu karnego, przypuszczani będąc tylko do przedsionka tegoż gmachu.

Dzisiaj otworzoną została, po kilkomiesięcznej przerwie, nowo urządzona czytelnia Zakładu nar. im. Ossolińskich. Dawniej mieściła się czytelnia w jednej sali na dole. Obecnie przeniesiono ją na pierwsze piętro, na który to cel połączono obie sale portretów i przeistoczono je na czytelnią. Sciany czytelni ozdobione od góry do dołu wizerunkami historycznemi wspaniale wyglądają, — malowidło sufitu naśladuje powałę drewnianą. Z czytelni prowadzą schody kręcone wprost do biór bibliotecznych. Lubo czytelnia dzisiejsza jest o wiele obszerniejsza i lepiej urządzona jak dawna, wszelako oddalenie jej od samejże biblioteki jest zawsze połączone z niedogodnością. Wynika to już ze samego składu budowy całego gmachu. Jakkolwiek bądź dobrze że robota ukończona i że czytelnia znowu otwartą jest, zwłaszcza dla młodzieży szkolnej, która z powodu tej restauracyi z zasobów bibliotecznych przez kilka miesięcy korzystać nie mogła. Dziwić się należy dla czego kuratorya zakładu restauracyi tej nie przedsięwzięła w czasie feryj szkolnych. W sali dawnej czytelni urządzone będzie muzeum Zakładu. Urządzeniem jego ma się zająć Wincenty Pol.

Pisma zmarłego poety Karola Balińskiego wyjdą w zupełnem wydaniu nakładem p. Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego.

Ostatnie Wiadomości.

Berlin 20 stycznia. *Kreuzztg* donosi: Nadeszła z Kopenhagi wiadomość, że gabinet duński odrzucił wezwanie doń uczynione mocarstw niemieckich. Mocarstwa te wysyłają przeto wojska do Szlezwiku, aby zmusić Danię do wykonania swoich zobowiązań. Fm. Wrangel w końcu tego tygodnia udaje się ze sztabem swoim do Holsztynu, a następnie do Szlezwiku.

Frankfurt 20 stycznia. Dzisiejsza *L'Europe* utrzymuje, że istnieje poufna nota Roggenbacha (Baden) do rządów niemieckich, prócz do obu mocarstw i czterech królestw, tej treści: W razie, jeśliby przyszło do kongresu lub do konferencyi dla ogólnych kwestyj europejskich, Niemcy nie powinnyby być reprezentowane przez pełnomocników Austryi, Prus, Bawaryi, Hanoweru, Saksonii i Wirtembergii lub przez pełnomocnika Związku niemieckiego, lecz powinny mieć własnego wysłannika.

Frankfurt 20 stycznia. Zgromadzenie związkowe powzięło przychylnie do wiadomości oświadczenie Austryi i Prus, iż okupacya Szleswiku przez ich wojska wcale nie narusza działania Związku w Holsztynie.

Frankfurt 20go stycznia. (*Pr.*) Według pewnych wiadomości z dnia dzisiejszego, rząd saski czyniąc zadosyć żądaniu Austryi polecił jenerałowi Hake (dowodzącemu armią egzekucyjną), aby za posuwaniem się do Szlezwiku wojsk austryacko-pruskich pod dowództwem Wrangela, dozwolił brygadzie c. k. jenerała Gondrecourt (oddanej pod dowództwo fmp. bar. Goblenza) opuścić Hamburg i posunąć się do Szlezwiku, gdyż przez to znika potrzeba rezerwy wojsk związkowych w Holsztynie. Hanower miał się na to zgodzić.

Hamburg 20 stycznia. Dzisiaj rano przybyło 1700 piechoty pruskiej i 600 jazdy z Harburga. Dzisiejsza *Eckernförder Ztg* pisze: Urlopnicy holsztyńscy przebywający w Szlezwiku, nie będą przymuszani stawać pod bronią.

Altona 20 stycznia. Wczoraj przybył tu z Harburga batalion strzelców hanowerskich. *Altonaer Merkur* pisze: Mówią, że przygotowania do przewozu Austryaków i Prusaków z Altony do Rendsburga są tak urządzone, aby od czwartku mogło codziennie 6000 ludzi ruszać na północ. Na dzisiejszem posiedzeniu Magistratu i Rady miejskiej postanowiono zaprosić księcia Fryderyka i wysłać delegacyę do Frankfurtu o przyśpieszenie uznania go panującym.

Kiel 20 stycznia. Stowarzyszenie szlezwicko-holsztyńskie postanowiło wnieść u komisarzy związkowych o natychmiastowe urządzenie kontyngensu holsztyńsko-lauenburskiego.

Kiel 20 stycznia. Odpowiedź duńska na wezwanie austryacko-pruskie daną była w poniedziałek, i była po prostu odmowną. Posłowie obu tych mocarstw zerwali już wszystkie stosunki z władzami duńskiemi, ale dopiero wtedy odjadą, gdy lody nie będą tamować żeglugi.

Kiel 20go stycznia popołudniu. Stojący tu batalion saski otrzymał nagle rozkaz do pochodu; jutro wyrusza on do Nortorf, a pojutrze do Hohenwestedt dla zebrania się brygady saskiej. Tu mają pojutrze przybyć Austryacy.

Petersburg 20 stycznia. Dzisiejszy *Journal de St. Petersbourg* ogłosił traktat handlowy z Włochami, traktat obrony własności literackiej i tyczący się konsulatów z Włochami. Jutro u posła włoskiego margr. Pepoli wielki wieczór muzykalny.

Niektóre rodziny w Krakowie otrzymały w tych dniach listy z Tobolska od synów lub krewnych zasłanych na Syberyę. Przeznaczeniem ich ma być Irkuck. Nieszczęśliwi ci, jeszcze przed kilkoma tygodniami znajdowali się w więzieniach Kielc lub Radomia—dziś już są o tysiąc mil oddaleni. Zdaje się, że rządowi rosyjskiemu wiele zależy na spiesznem przesiedlaniu ludności polskiej na Sybir.

Dowiadujemy się w tej chwili, iż Rębajło stoczył pomyślną bitwę pod Daleszycami, rozbił trzy roty rosyjskie i zmusił je do do ucieczki. Po tej bitwie spostrzeżono ruch niezwykły w załogach rosyjskich stojących w Krakowskiem. Miały one z kilku miejsc na raz wyruszyć, a mianowicie z Miechowa, zapewne przeciw zwycięskiemu oddziałowi Rębajły.

Poczty pruska i warszawska nie doszły nas dzisiaj wieczór; zapewne pierwsza z powodu zajęcia kolei przesyłką wojska. Wyprawa szlezwicka jest już czynem; gdyż rząd duński po prostu odrzucił wezwanie Austryi i Prus z d. 16go bm., jak to stwierdza urzędowa *Gen. Corr.*, która mówi, że wojska austryacko-pruskie mają obsadzić Szlezwik, a posłowie mają nakaz opuścić Kopenhagę, jeśli lody dozwolą. Jenerał pruski Wrangel dowodzi połączonemi wojskami. Saskie i hanowerskie wojsko w Holsztynie w imieniu Bundestagu tam stojące, przepuści Austryaków i Prusaków do Szlezwiku.

Ostatnie depesze telegraficzne „Chwili“

Wiedeń 21go stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych ustawa o podatku od zbytków uchwaloną została w trzeciem odczycie 67 głosami przeciw 54. Następnie przyszło do obrad nad dodatkowem żądaniem 525,000 złr. jako funduszu rozporządzalnego na ogólne cele na r. 1864. Dep. Herbst chce tylko uchwalić kwotę przeszłoroczną; użala się na zachowanie się dzienników urzędowych względem Izby deputowanych. Hr. Kiński z braku zaufania przeciwnym jest wszelkiemu uchwaleniu; upatruje on w postępku rządu naruszenie konstytucyi. Minister Schmerling uzasadnia konieczność funduszu rozporządzalnego (na tajne wydatki *Red. Chw.*); odpycha zarzut naruszenia konstytucyi; odpiera wszelką solidarność z niemiłemi artykułami dzienników urzędowych przeciw Izbie deputowanych lub też przeciw deputowanym; oświadcza, iż musi w uchwaleniu lub odmówieniu tego funduszu upatrywać akt zaufania albo nieufności. Słowa jego przyjęto ogólnemi oklaskami; poczem żądana kwota została bez obcięcia przyznana wielką większością głosów. Następnie przyszła na stół ustawa względem pożyczki na wsparcie nędzy, którą uchwalono bez dyskusyi. W poniedziałek posiedzenie Rady szczuplejszej.

Frankfurt 21 stycznia. Połączone wydziały Bundestagu do sprawy szleswicko-holsztyńskiej upoważniły tymczasowo ze względu na nagłość, komisarzy związkowych cywilnych w Holsztynie, zgodnie z oświadczeniem przez Austryę i Prusy złożonemi, (iż zajęcie Szleswiku nie narusza działania Związku w Holsztynie. *Red. Ch.*), aby przechodowi wojsk austryacko-pruskich przez Holsztyn żadnej przeszkody nie stawiali na drodze. Wniosek w tym duchu ze strony wydziałów połączonych wniesiony ma być na najbliższe posiedzenie Zgromadzenia związkowego, a przyjęcie jego jest niewątpliwe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 21 Stycznia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	384	378
Ruble sr. nowe na m. pol. agio „	107	106
Talary pruskie, za 150 złrn. tal.	82½	81½
Srebro nowe . . . . złr.	120½	119½
Półimperyały rosyjskie . . . „	10 —	9 90
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 80	9 65
Dukaty holenderskie ważne . „	5 80	5 70
„ austryackie . . . . . „	5 79	5 69
Listy zast. galic. nowe z kup. „	73 50	72 50
„ „ „ stare „ „	77 —	76 —
Obligacye indemn. z kuponami „	72 75	71 75
Akcye kolei gal. bez kup.	198½	196½
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	80 —	79 —
Listy zast. polskie z kupon. złp.	94 —	93 —
Wiedeń 21 Stycznia. (tel.)	zł.	cent.
5% Metaliki	72	50
5% Pożyczka narodowa	80	15
Akcye banku narodowego wied.	779	—
„ banku kredytowego . .	180	20
Losy 5% z r. 1860	93	5
Srebro	120	75
Londyn, 10 funt szterl.	120	80
Dukat pojedynczy	5	78
Wiedeń 20 Stycznia.		
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . .	67 —	66 75
5% Pożyczka narodowa	80 —	79 80
5% Metaliki na mon. konw. . .	72 50	72 30
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	88 —	87 —
5% „ „ węgierskie . . .	74 50	73 75
5% „ „ chorw. słow. bank.	74 75	74 25
5% „ „ galicyjskie . . .	72 —	71 50
5% „ „ bukowińskie . .	71 25	70 75
5% „ „ siedmiogrodzkie	72 25	71 75
5% Pożyczka nowa wenecka . .	93 50	92 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . .	—	—
„ „ „ 10 letnie. . . .	102 50	102 —
„ „ „ 12 miesięczn. .	—	—
„ „ „ losowane w w. a.	86 —	85 75
5% Tow. kred. galicyjskie. . .	73 50	72 50
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	141 —	140 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	89 75	89 25
„ „ „ z r. 1860 całe .	92 40	92 30
Bilety rentowe Como	19 —	18 50
Losy Zakładu kredytowego . .	130 50	130 —
„ tryestskie na 4½% . . .	114 —	112 —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	91 —	90 50
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	94 —	93 —
„ Księcia Salm „ 40 „	32 50	32 —
„ Księcia Palffy „ 40 „	33 50	33 —
„ Księcia Clary „ 40 „	33 —	32 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „	34 —	33 50
„ Miasta Budy „ 40 „	31 —	30 50
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	20 —	19 50
„ Hr. Waldstein „ 20 „	21 25	20 75
„ Keglewicza „ 10 „	16 25	16 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	780 —	778 —
„ zakładu kredytowego . .	178 80	178 70
„ żeglugi parowéj na Dunaju	430 —	428 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1686	1685
„ „ rządowéj	190 —	189 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	137 75	137 25
„ „ Pardubickiéj	126 —	125 75
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	247 —	245 —
„ „ Galicyjskiéj	198 —	197 —
Kursa zagran. (3 miesięczne) — Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . . 3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . . 5	104 25	103 75
Berlin 100 talar. 4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. 5	104 25	103 75
Genua 100 lirów piem. . . 5	—	—
Hamburg 100 marków . . 6	92 75	91 25
Lipsk 100 talar. 4	—	—
Liworno 100 lirów 5	—	—
Londyn 100 funtów 6	122 —	121 75
Paryż 100 franków 7	48 30	48 20
Waluty:		
Cesarskie korony	16 80	16 70
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 84	5 83
„ „ obrączkowe . .	5 84	5 83
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	9 82	9 81
Suwereny	—	—
Fryderyki	10 45	10 40
Luidory	10 10	10 5
Suwereny angielskie	12 35	12 30
Imperyały rosyjskie	10 14	10 8
Srebro	122 —	121 50
„ kupony	122 —	121 50
Talary związkowe	1 83½	1 82½
Pruskie bilety bankowe	1 84½	1 83½
Lwów 19 Stycznia.		
Dukat holenderski	5 79	5 72
„ austryacki	5 81	5 75
Półimperyał rosyjski	10 5	9 94
Rubel rosyjski	1 90	1 87
Talar pruski	1 84	1 82
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	72 88	72 13
„ „ „ „ „ mon. kon.	76 45	75 60
Obligi indemn. bez kuponu. . .	72 17	71 42
Pożyczka narodowa bez kuponu	80 10	79 49
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	198 8	196 33
Warszawa 19 Stycznia.		
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . . „	80 29	—
kupon . . . „	—	1 21
Listy zastawne III okresu . rubli	13 96½	13 93
kupon	—	4½
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	66 50	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	80 —	79 50
Wrocław 19 Stycznia.		
Banknoty austr. w mon. nowéj .	82⅜	81⅞
Polskie bilety bankowe	86½	86
„ Listy zastawne	79¾	79¼
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Paryż 19 Stycznia.		
Renta 3%	66	60
Londyn 19 Stycznia.		
Konsole		90⅝

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 2. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 3. 30 rano; 11. 27 przed południem; 3. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 36 po południu; 7 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 30 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 6.22 rano; 8.40 wieczór.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Przyjechali od 20 do 21 Stycznia 1864.

HOTEL DREZDEŃSKI. Konstancya Malecka żona urzędnika z Przeworska. Antoni Libiszewski ob z Królestwa. Helena hr. Pawlikowska ob. z Medyki.

Wyjechali: Karczewska ob. do Królestwa. Higin Ittar ob. do Rosyi. Franciszek Eliasiewicz budowniczy do Tarnowa. Seweryn Korytko ob. do Suchodołu.

HOTEL SASKI. Władysław Dąbski z Wojnicza. F. Bobrowski, Ludwik Skrzyński wł. dóbr z Galicyi. Władysław hr. Stadnicki radca kolei galicyjskej z Wiednia. Karol Pinkowski z Królestwa. Chłapowski z W. Ks. Poznańskiego.

Wyjechali: Marcela Trzecieska do Galicyi. Józef Dąbski, Alfred br. Schottendorf, August bar. Spens, Karol Ripper, Chłapowski do Wiednia.

Dnia 22go b. m. i r., to jest Piątek, jako w dniu św. Wincentego Lewity (męczennika), Patrona wszystkich Kleryków, odprawi się o godzinie 10 z rana W KOŚCIELE OO. DOMINIKANÓW **uroczyste Nabożeństwo,** na które pobożnych Chrześcian zaprasza się.

Z powodu, iż najbliżsi członkowie mojej rodziny nadużywają mojego kredytu, zmuszoną jestem oświadczyć, iż żadnych wekslów na imię moje wystawionych przyjmować nie myślę i nie będę. (40-2-3)
Klementyna z Bobrowskich *hr. Dębicka*

RZĄDCA i LESNICZY,

posiadający teoretyczne i praktyczne wykształcenie, znajdą posadę. — Zgłosić się franko pod lit. ***B. H.*** do Lwowa. (33-2-3)

Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*